Antonina Niewęgłowska

101. urodziny mieszkanki Berejowa

strona 7

Studniówka 2025 w ZSP w Niemcach

strona 21

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

25 lutego - 3 marca 2025 r. ■ nr 08 (992) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Właściciel posesji wraca z pracy, a tu droga rozkopana

„Nie robi się tak, żeby odciąć człowieka od świata”

STRONA 4

Taka historia przydarzyła się mieszkańcowi Wincentowa.

Fot. Marcin Kasyk

Z budowy drogi S- 19 cieszymy się wszyscy. Niektórzy są mniej zadowoleni z tego, co dzieje się w sąsiedztwie budowy

Pochowają „Bystrego” z honorami w Lubartowie

STRONA 23

Nikt tak nie wykonywał „Besame Mucho” jak kapela Witolda Kazimierskiego z Woli Sernickiej

STRONA 19

Informator Powiatu Lubartowskiego

STRONA 5

Część Zarządu Powiatu przeciw zatrudnieniu Ewy Mańdziuk.

Ale zarobi więcej niż poprzedni dyrektorzy szpitala

STRONA 23

Przed Ewą Mańdziuk trudne zadanie: wyciągnąć szpital z zapaści

N 2845
ISSN 2392-2184
9 772392 218509

R E K L A M A

TANIA ODZIEŻ NOVA
OTWARCIE 5 MARZEC
GODZINA 9:00
LUBARTÓW
UL.LUBELSKA 11
(DAWNA "GAMA")

Dom Pogrzebowy Malesa
ELASTYCZNOŚĆ CEN,
BEZ KOMPROMISU W JAKOŚCI
BEZPŁATNA CHŁODNIA
Dyżur całodobowy: 501 688 811
www.malesa.com.pl

R E K L A M A

FOTOPRZEWORSKI
FOTOGRAFIA I FILMOWANIE
21-150 Kock
ul. Jana Pawła II 32
STUDIOKOCK
ZDJĘCIA DO DOKUMENTÓW
W 5 MIN 8 SZT + PORTRET GRATIS
TEL. 663 936 341

LUB

eprasa.pl 896273ad19

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl

Specjalista ds. Marketingu i Reklamy
Ewa Jaszczak, tel. 691 648 641,
e-mail: kontakt@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press Drukarnia Białystok
ul. Ignatki 40/2

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

25 lutego
godz. 7.30 - 8.30
i 15.30 - 16.30, Orzechów Kol. (4)
godz. 8.00 - 12.00, Dys (5)
godz. 8.00 - 16.00, Jedlanka RSP
godz. 8.45 - 11.45, Smugi (5)
godz. 9.00 - 14.00,
Szczekarków (4)
godz. 11.00 - 14.00, Pólko (5)
godz. 13.00 - 16.00,
Nasutów (5)

26 lutego,
godz. 8.00 - 14.00,
Rudka Kozłowiecka (10)
godz. 8.00 - 16.00,
Orzechów Kol. (4)
godz. 8.45 - 11.45,
Rudka Kozłowiecka (10)
godz. 11.00 - 14.00,
Nasutów (17)
godz. 13.00 - 16.00,
Rudka Kozłowiecka (6)

27 lutego,
godz. 8.00 - 14.00,
Dziuchów (3)
godz. 8.00 - 12.00,
Ciotcza (2)
godz. 8.00 - 13.00,
Jedlanka RSP
godz. 8.45 - 11.45,
Rudka Kozłowiecka (5)
godz. 11.00 - 14.00,
Rudka Kozłowiecka (4)
godz. 11.00 - 14.00,
Miastkówek (1)
godz. 13.00 - 16.00,
Rudka Kozłowiecka (1)

28 lutego
godz. 8.45 - 11.45,
Wola Niemiecka (4)
godz. 11.00 - 14.00,
Wola Niemiecka (8)
godz. 13.00 - 16.00,
Wola Niemiecka (7)

Złoty Lampart idzie do gminy Michów

W tym roku do konkursu zgłoszono pięć firm. Zwyciężyła firma EL - WENT sp. z o.o.

- Firma powstała w 2014 r. Właścicielem jest pan Kamil Tatarczak, mieszkaniec Rudzienka w gminie Michów. Firma ma również główną siedzibę w Rudzienku i specjalizuje się w branży budowlanej. Firma wykonuje i montuje płyty włókno - cementowe oraz fasady obiektów o konstrukcji szkieletowej. Firma montuje również elewacje z płyt warstwowych. W firmie zatrudnionych jest 55 osób. Są to pracownicy z wieloletnim doświadczeniem, zdobytym zarówno w kraju, jak i za granicą - napisał zgłaszający firmę Antoni Bielski, radny z gminy Michów.

Właściciel firmy EL - WENT, Kamil Tatarczak

Budowali Dworzec Zachodni w Warszawie

Rozmowa z Kamilem Tatarczakiem, właścicielem firmy EL - WENT sp. z o.o.

Cieszą się Państwo z nagrody?

- Bardzo się cieszymy, to jest uznanie dla nas, dla całego naszego zespołu za to, czego firma dokonała.

Jak dawno firma istnieje?

- Założyliśmy działalność w 2014 r. Na początku zajmowaliśmy się tylko montażami. W 2018 r. przeszliśmy transformację, poszliśmy krok dalej. Zaczęliśmy projektować całe elewacje. Składały się z różnych ciekawych konstrukcji. Zaczęliśmy robić te elewacje kompleksowo od projektu po montaż, uzgodnienia z architektami. Całą procedurę budynku, od projektu poczynając, jesteśmy w stanie przygotować od podstaw.

W działalności firmy są też pewnie momenty trudniejsze. Co było najtrudniejszym doświadczeniem?

- Najtrudniejszy dla nas był okres covidowo - wojenny, czyli lata 2021 - 2023. Dostaliśmy mocne cięgi w związku z wahaniami cen materiałów, bo dużo pracujemy na aluminium, na nietypowych materiałach, niedostępnych ogólnie w sklepach marketowych. To są materiały pod zamówienie, żeby negocjować ceny, trzeba rozmawiać wcześniej kilka miesięcy. Wpływ wojny i covidu miał duże znaczenie negatywne.

A największy sukces firmy?

- Wykonywanie realizacji wielkiego formatu, czyli Dworzec Zachodni w Warszawie. Sukcesem można nazwać zgrany zespół, bo mocno stawiamy na to. Sukcesem jest pozyskiwanie kontraktów. Sukcesem jest, że rozwijamy się cały czas. W Instytucie Techniki Budownictwa składane są nasze materiały, które mogą być dopuszczone do użytku, Sukcesem jest to, że udało się nam przetrwać covid, wojnę, że funkcjonujemy, działamy i będziemy dalej działać.

Więcej o konkursie w Informatorze Powiatowym s. 5

Marcin Kusyk

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Pani
Krystyny
Florek
naszej emerytowanej Nauczycielki,
Wychowawcy wielu pokoleń
Rodzinie i Bliskim serdeczne
wyrazy żalu i współczucia
składają
Dyrekcja i Pracownicy Zespołu
Szkół nr 2 im. Księcia Pawła Karola
Sanguszki w Lubartowie

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ
791 194 007

LUBARTOWSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
Marcin Grzegorczyk
Sala pożegnań
Chłodnia
Lubartów, ul. Cicha 12
Dyżur Całodobowy
508 107 618

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR BRANŻOWY
USŁUGI

SERWIS OKIEN
naprawy, regulacje, konserwacja
609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE
DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl
ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów, ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY
DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo
USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA
Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE
Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508
TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS
AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR
Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA
A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl 896273ad19

Czyja działka przy DK 19?

Kto jest właścicielem działki inwestycyjnej przy DK 19? - chciał wiedzieć radny Piotr Kusyk. Na stronie Urzędu Miasta jako właściciel figuruje „Firma".

Radny Piotr Kusyk zainteresował się działkami inwestycyjnymi, które opisane są na stronie internetowej Urzędu Miasta. Szczególnie zaciekawiła go działka położona na terenach inwestycyjnych przy DK 19, o powierzchni 2,17 ha. Jak wynika z opisu, jest to działka o kształcie zbliżonym do prostokąta, istnieje możliwość powiększenia jej do 5 ha o przyległe tereny.

Właścicielem firma - ale jaka?

- Na stronie Urzędu Miasta w zakładce Strefa Lubartów znajdziemy dwie oferty nieruchomości. Tam znajdują się dwie działki. Czy miasto Lubartów dysponuje tylko dwoma działkami na tereny inwestycyjne? Jedna działka to 2 ha, druga działka to 2 ha z małym haczykiem. Kiedy wejdziemy w re pozycje, to doczytamy, że właścicielem pierwszej działki jest miasto Lubartów. Jak wejdziemy na drugą działkę, to się okazuje, że jej właścicielem jest jakaś firma. Co to za firma, dlaczego ona znajduje się w zakładce Urzędu Miasta. Można sobie przełączyć na wersję angielską i tam już w tłumaczeniu jako właściciel pojawiają się „osoby prywatne". Kto właściwie jest właścicielem tej działki? Jak to się stało, że ta działka jest promowana przez miasto Lubartów? Pod koniec są informacje: woda na terenie - tak, w trakcie budowy. Odległość przyłącza do granicy - około 5 metrów. Dostępna objętość kanalizacji - 2712 metrów sześciennych na dobę. Kanalizacja: tak, w trakcie budowy, odległość od granicy - 5 m - mówił radny Kusyk i dopytywał:

- Czy inni właściciele nieruchomości również mogą się promować? Czy miasto pobiera za to jakieś opłaty? Czy na tym terenie prowadzone są prace budowlane? Bo wynika, że tak i pracę dotyczą budowy przyłączy wodno - kanalizacyjnych do tej prywatnej działki - mówił radny.

Przedsiębiorca pyta o teren inwestycyjny

Burmistrz Krzysztof Paśnik ucieszył się, że na sesji z ust radnego padła nazwa zakładki na stronie Urzędu Miasta, bo już od dawna żaden radny się na nią nie powoływał. To też jest forma reklamy terenów inwestycyjnych miasta, którymi interesują się przedsiębiorcy.

- Mamy zapytanie od przedsiębiorcy, nie wiem czy mogę zdradzać, żeby znowu nie było nagonki i szybciej od nas odejdzie niż przyszedł. Ale uspokajam: to na pewno nie jest pan na „P" bądź inne wymyślone przez państwa duchy przedsiębiorczości. Jest to firma, z której urządzeń korzystają wieżowce, centra logistyczne, ogólnie rzecz biorąc: windy. Jeszcze nie ma konkretnych rozmów, firma zaczyna zadawać pytania. Chce wodę, prąd o określonej mocy, kanalizację - mówił burmistrz.

Piotr Kusyk, Radny
- Jak wejdziemy na drugą działkę, to się okazuje, że jej właścicielem jest jakaś firma. Co to za firma, dlaczego ona znajduje się w zakładce Urzędu Miasta?

Krzysztof Paśnik, Burmistrz
- Jest napisane „firma", bo jak mieliśmy nazwać? To nie są grunty nasze, to są grunty naszych mieszkańców

Wpisali firmę - bo nie widzieli co wpisać

Działka, którą interesuje się radny Kusyk, nie jest własnością konkretnej firmy.

- Jest napisane „firma", bo jak mieliśmy nazwać? To nie są grunty nasze, to są grunty naszych mieszkańców, mieszkańców gmin ościennych. Właścicielem może być firma, może być osoba prywatna, może właściciele porozumieli się wspólnie i chcą taki teren gruntu dać na rynek, żeby jak znajdzie się potencjalny przedsiębiorca, mógł z tego skorzystać. Plan daje możliwości zabudowy: składy, magazyny. Żadnych dziwnych podmiotów, które będą straszyły naszych mieszkańców. Obecne użytkowanie to tereny rolnicze. Jest zapisane „Odległość przyłącza od granicy terenu: około 500 m". Około - bo go nie ma - mówił burmistrz. Według niego przyłącze elektryczne mogło już tam istnieć, ale radni zdecydowali, żeby nie budować w tym miejscu drogi. Chodzi o to, że w poprzedniej kadencji na wniosek klubu PiS zrezygnowano z budowy drogi na tym terenie, żeby uniemożliwić transport do działek należących do firmy Stena Recycling, która chce budować tu zakład przetwarzający odpady, w tym niebezpieczne.

- Zadał pan pytanie, czy możemy innym przedsiębiorcom wskazywać na tej stronie działki. Jeśli grupa mieszkańców, prywatnych przedsiębiorców, zbierze się i będzie chciała mieć jakiś grunt, który może być potencjalnie gruntem inwestycyjnym i plan pozwala na realizację takiego przedsięwzięcia, to dlaczego mamy nie pomóc? Nam zależy na przedsiębiorcach, nam zależy na miejscach pracy dla naszych mieszkańców - mówił burmistrz Paśnik.

Marcin Kusyk

Pożar kotłowni w Starościnie

Do pożaru doszło 18 lutego po godz. 11. Pożar wybuchł w kotłowni budynku w Starościnie. W akcji gaśniczej wzięły udział zastępy: JRG Lubartów, OSP KSRG Samoklęski, OSP Starościn, OSP KSRG Kamionka

Pożar w Krasnem

Fot.OSP Ostrów Lubelski

Pożar wybuchł 19 lutego po godz. 16.00. Na jednym z domów w Krasnem w gminie Ostrów Lubelski zapalił się dach.
- Działania jednostek straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, odłączeniu zasilania elektrycznego budynku - informuje OSP Ostrów Lubelski. Pożar był gaszony wodą. Palący się materiał został ugaszony i usunięty z poddasza domu. W akcji uczestniczyły zastępy: OSP Ostrów Lubelski na samochodzie mercedes atego GBA 2,5/16, dwa zastępy JRG Lubartów, JRG Łęczna, OSP Uścimów, OSP Krasne, OSP Głębokie, OSP Jedlanka

Paliły się sadze w Nowej Woli i Kamionce

Sadza płonęła w Nowej Woli

19 lutego paliła się sadza w przewodzie kominowym budynku mieszkalnego. Do pożaru doszło około godz. 9.37.

- W związku z zagrożeniem oraz trudnym dostępem do komina konieczne było użycie drabiny mechanicznej SCD-30 - informuje KP PSP Lubartów.

- Dzięki szybkiej i skutecznej akcji strażaków udało się zapobiec rozprzestrzenieniu ognia i większym zniszczeniom. Nikt nie ucierpiał, jednak incydent przypomina o konieczności regularnych przeglądów i czyszczenia przewodów kominowych - komentuje kpt. Piotr Tomasiak z KP PSP Lubartów.

W akcji gaszenia pożaru brały udział zastępy JRG Lubartów i OSP KSRG Nowa Wola.

...i w gminie Kamionka

Do pożaru sadzy w przewodzie kominowym przy ul. Michowskiej doszło 17 lutego około godz. 21.30. Pożar gasiły zastępy JRG Lubartów i OSP KSRG Kamionka.

W Kozłówce paliła się sadza w kominie. W akcji gaszenia pożaru uczestniczyły zastępy: JRG Lubartów, OSP Kamionka i OSP Kozłówka.

Marcin Kusyk

Akcja gaśnicza w Kamionce

LUB

eprasa.pl 896273ad19

Właściciel posesji wraca z pracy, a tu droga rozkopana

„Nie robi się tak, żeby odciąć człowieka od świata”

Wykop w drodze uniemożliwia dojazd do posesji

Z budowy drogi S- 19 cieszymy się wszyscy. Niektórzy są mniej zadowoleni z tego, co dzieje się na w sąsiedztwie budowy.

O tym, że budowa drogi S 19 może wreszcie ruszyć, w listopadzie poinformował wojewoda Krzysztof Komorski na konferencji prasowej w Lubartowie. Wydał decyzję w tej sprawie z rygorem natychmiastowej wykonalności. Właściciele gruntów zajętych przez GDDKiA pod budowę drogi mogą się ubiegać o odszkodowania. Wartość nieruchomości będą określali rzeczoznawcy powołani przez wojewodę. W pierwszej kolejności będą dokonywać oceny nieruchomości zabudowanych.

Niespodzianka dla właściciela posesji

Prace przy budowie drogi i sąsiadującej z nią instalacji już trwają. Niektórzy właściciele nieruchomości zostają zaskoczeni przez sytuację. Taka historia przydarzyła się mieszkańcowi Wincentowa. Wrócił w piątek z pracy i nie mógł wjechać do domu. W poprzek drogi dojazdowej do jego posesji pojawił się wykop. Jest pusty, nie ma w nim żadnej instalacji.

- 21 lutego wracałem z pracy. Zostałem pozbawiony dojazdu do własnej posesji bez uprzedzenia. Pracuję do godz. 14. Dotarłem do domu przed godz. 15. Pracowników już nie było. Nie ma z kim rozmawiać, na jakiej podstawie zostało to zrobione. Moim zdaniem dojazd do posesji powinien być zapewniony - mówi mieszkaniec Wincentowa, który prosi o zachowanie anonimowości.

- To jest moja jedyna droga. Mogę ewentualnie korzystać z drogi sąsiada za jego zgodą - mówi mężczyzna. To, że nie może dojechać do swojego domu po swojej drodze, nie jest jedynym utrudnieniem.

- Miałem zgłoszony odbiór szamba w gospodarce komunalnej. 24 lutego odbiór śmieci. Gdybym był uprzedzony, że będzie taka sytuacja, nie zgłaszałbym szamba, albo zgłosiłbym, żeby zostało wcześniej odebrane - mówi właściciel posesji. Worki ze śmieciami musiał odstawić do drogi publicznej.

- Pogotowie też nie dojedzie, mam starszą mamę, osiemdziesiąt parę lat, różnie bywa - bulwersuje się mężczyzna.

Jedyna taka sytuacja

- Owszem, była wyrażona zgoda na użyczenie działki, ale nikt nie mówił, że będzie utrudniony dojazd do posesji. Użyczamy działkę częściowo, niezależnie od tego, czy się zgodzimy, czy nie, GDDKiA ma prawo wejść na naszą działkę. Ale nie robi się tak, żeby odciąć człowieka od świata! - mówi właściciel posesji. - Część działki, którą udostępniamy, nie jest jeszcze wyceniona, nie wiemy ile nam zapłacą - dodaje. Zauważa, że rzeczoznawcy mieli wyceniać nieruchomości w styczniu, a jest już koniec lutego.

Mężczyzna zwraca uwagę, że taka sytuacja spotkała tylko jego.

- U sąsiadów robili podbudowę, ale zrobili im dojazd do posesji, nie było żadnego problemu. Będę się domagał zapewnienia mi dojazdu, jak najszybszego zasypania tego wykopu - mówił nam w ostatnią niedzielę.

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Mechanik urządzeń chłodniczych, Zofiówka/EUROPROM	1	4 666,00 zł	u
Robotnik gospodarczy, Puchaczów	1	4 666,00 zł	u
Robotnik, Cyców	1	4 666,00 zł	u
Spawacz/ ślusarz, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	8 000,00 zł	u
Handlowiec w sklepie medycznym, Łęczna/Cezal Lublin	1	4 666,00 zł	u
Pedagog specjalny – fizjoterapeuta, Ludwin	0,1	848,00 zł	u
Monter obchodowy, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	7 000,00 zł	u
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Ludwin/Przedszkole Specjalne	1	4 666,00 zł	u
Elektryk, Milejów/ Z.P.O.W.	1	5 000,00 zł	u
Operator linii produkcyjnej, Milejów/Z.P.O.W.	1	4 700,00 zł	u
Pomoc mechanika, Nadrybie Dwór		30,5 zł/ godz.	z

u – umowa o pracę z - umowa zlecenie

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Sprzedawca, Lubartów	1	4 666,00 zł	u
Robotnik gospodarczy, Kock	1	4 666,00 zł	u
Pracownik produkcji, Jeziorzany/Bimiz	1	4 666,00 zł	u
Psycholog szkolny, Leszkowice/ SP	0,5	2 650,00 zł	
Mechanik – elektryk, Michów/ SM Michowianka	1	6 000,00 zł	u
Handlowiec w sklepie medycznym, Lubartów/Cezal Lublin	1	4 666,00 zł	u
Laborant budowlany, Kock/ZDI	1	4 666,00 zł	u
Kierowca autobusu, Ostrówek Kol./Kostrzewa	1	6 000,00 zł	u
Pracownik linii produkcyjnej, Lubartów/LUKAR	1	5 000,00 zł	u

u – umowa o pracę z - umowa zlecenie

Co, gdzie, kiedy?

LUTY 26 ŚR. — **Spotkanie autorskie z Michałem Książkiem**, MBP w Lubartowie, godz. 16

LUTY 28 ŚR. — **Walne Zebranie MKTR „RELAKS”**, UM Lubartów, godz. 16

MARZEC 1 SOB. — **Dni otwarte w Przedszkolu Miejskim nr 5**, godz. 10.30

MARZEC 7 PT. — **Dzień Kobiet w Centrum Kultury w Łęcznej**, godz. 18

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA Z GAMĄ:
25 lutego - 3 marca
- Pączek z nadzieniem pistacjowym - 3,99 zł/szt. oraz pączek z nadzieniem karpatkowym, różanym, wieloowocowym - 3,50 zł/szt. (promocja w dniach 26-27 lutego)
- Szynka z komina Farmy Roztocza - 43,99 zł/kg
- Koncentrat pomidorowy 200 g Rolnik - 2,99 zł
- Napój Tropical Duo różne rodz. Hortex 1 l krt. - 3,99 zł
- Twaróg półtłusty krajanka Michów - 18,99 zł/kg
- Ziemniaki - 1,99 zł/kg

REKLAMA

PRZEKAŻ 1,5% lub DAROWIZNĘ NA MÓJ CEL
www.Edyta-Stachura.pl
KRS: 0000270809
NUMER KONTA: 62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
Cel szczegółowy / Tytuł przelewu: Stachura, 18627
Fundacja Avalon
ul. Domaniewska 50A
02-672 Warszawa
kontakt@fundacjaavalon.pl
tel: 22 266 82 36, 666 324 328
www.fundacjaavalon.pl
LUB

eprasa.pl 896273ad19

Finał XVII edycji Złotego Lamparta

Kolejna edycja konkursu „Zaradny, Innowacyjny, Przedsiębiorczy" już za nami. Wyniki konkursu poznaliśmy 21 lutego podczas uroczystej Gali, która odbyła się w Sali Rycerskiej Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

Celem konkursu było wyróżnienie i docenienie tych przedsiębiorców, producentów rolnych, producentów żywności, którzy w znaczący sposób przyczyniają się do rozwoju gospodarczego oraz promocji powiatu lubartowskiego i są wizytówką regionu. Co roku zwycięzca konkursu honorowany jest statuetką Złotego Lamparta Starosty Lubartowskiego, będącą wyrazem uznania za jego zaradność, innowacyjność i przedsiębiorczość.

W tegorocznej edycji konkursu statuetkę z rąk Starosty Lubartowskiego Jana Sławeckiego odebrali przedstawiciele firmy EL-WENT Sp. z o.o. – Sylwia i Kamil Tatarczak. Kandydaturę tego przedsiębiorstwa zgłosił Antoni Bielski, Radny Rady Gminy Michów. Firma EL-WENT Sp. z o.o. z siedzibą w Rudzienku, w gminie Michów, specjalizuje się w branży budowlanej – wykonując i montując płyty włókno-cementowe, elewacje z płyt warstwowych oraz fasady obiektów o konstrukcji szkieletowej.

Do konkursu zostało zgłoszonych pięciu kandydatów. Wśród wyróżnionych przedsiębiorców znaleźli się: Adam i Agnieszka Zbiciak z Kierzkówki (gmina Kamionka) – prowadzący gospodarstwo produkcyjno-rolne, AGRO – LIFT Maszyny Rolnicze z Przytoczna (gmina Jeziorzany), ArkoDeal Usługi Minikoparką z Łucki (gmina Lubartów) i „Lody z Farmy" z Michowa.

Uroczystą Galę uświetnił występ wokalistek z PMDK: Blanki Bronisz i Amelii Zygi. Wśród zgromadzonych w Sali Rycerskiej znaleźli się laureaci konkursu wraz z wnioskodawcami: Antonim Bielskim, Katarzyną Pietrzak, Karolem Ługowskim, Romanem Adamczykiem, Leszkiem Zielińskim, członkowie kapituły konkursu, laureaci z lat poprzednich oraz zaproszeni goście.

Konkurs „Zaradny, Innowacyjny, Przedsiębiorczy" o nagrodę Złotego Lamparta Starosty Lubartowskiego już na stałe wpisał się w powiatowy kalendarz imprez i wydarzeń. Jest to ważne wydarzenie, które podkreśla to, iż władze powiatu są zaangażowane w rozwój przedsiębiorczości i dostrzegają jak ważną częścią powiatowej wspólnoty samorządowej są przedsiębiorcy.

Lubartowski szpital wśród „Szpitali Przyjaznych Wojsku"

Starosta Jan Sławecki wraz z p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie Ewą Mańdziuk podpisali deklarację przystąpienia do projektu Ministerstwa Obrony Narodowej „Szpitale Przyjazne Wojsku". Projekt obejmuje około 15 szpitali z Polski o szczególnym znaczeniu dla wojska i obronności kraju. Szczegóły przyszłej współpracy zostaną określone w osobnych uzgodnieniach.

Deklaracja podpisana wspólnie z przedstawicielami MON otwiera przed lubartowskim szpitalem nowe możliwości. Inicjatywa ta dotyczy między innymi współpracy w zakresie ochrony zdrowia mieszkańców w sytuacjach kryzysowych, wspólne organizowanie programów edukacyjnych promujących służbę wojskową, ale również dedykowane programy dla rozwoju infrastruktury szpitali.

20-lecie DPS-u w Ostrowie Lubelskim

W czwartek, 20 lutego odbyły się uroczystości związane z Jubileuszem 20-lecia Domu Pomocy Społecznej w Ostrowie Lubelskim.

W wydarzeniu udział wzięli Starosta Lubartowski Jan Sławecki, Skarbnik Powiatu Elżbieta Remiszewska, Dyrektor Wydziału Spraw Społecznych LUW Janusz Iwanicki, Dyrektor PFRON Ryszard Dados oraz wielu gości związanych z DPS.

W trakcie uroczystości wystąpili wychowankowie DPS-u wraz z podopiecznymi, którzy przygotowali wzruszający występ artystyczny. Zaśpiewali piosenkę o Domu Pomocy Społecznej, która wyrażała więzi, jakie łączą mieszkańców i pracowników placówki oraz podkreślała atmosferę bezpieczeństwa, wsparcia i rodzinnego ciepła, która panuje w tym miejscu.

Podczas uroczystości przedstawiono również prezentację podsumowującą dorobek 20 lat istnienia Domu Pomocy Społecznej w Ostrowie Lubelskim.

Dla podopiecznych przygotowano zabawę, która była doskonałą okazją do integracji oraz pokazania, jak ważną rolę pełni DPS w codziennym życiu jego mieszkańców.

Starosta Jan Sławecki złożył dyrekcji, pracownikom oraz mieszkańcom serdeczne życzenia. „Dzięki Państwa profesjonalnej opiece, życzliwości i oddaniu, Dom Pomocy Społecznej w Ostrowie Lubelskim stał się miejscem, w którym każdy mieszkaniec czuje się bezpiecznie, otoczony zrozumieniem i wsparciem. To dzięki Państwa pracy powstaje tu prawdziwie rodzinna atmosfera, w której mieszkańcy znajdują spokój, radość i nadzieję. Niech ten piękny jubileusz będzie dla Państwa okazją do refleksji nad dotychczasowymi osiągnięciami, ale również do podjęcia nowych wyzwań. Życzymy, aby przyszłość przyniosła wiele dalszych sukcesów, realizacji nowych inicjatyw oraz nieustannej satysfakcji z pełnionej misji" – powiedział starosta Jan Sławecki.

LUB

eprasa.pl 896273ad19

Żeby Łęczna nie stała się Wałbrzychem.

Przyszłość Bogdanki tematem kampanii prezydenckiej

W obliczu planów transformacji energetycznej przyszłość Lubelskiego Węgla Bogdanka staje się kluczowym tematem debat politycznych. W ostatnich tygodniach kopalnię odwiedzili kandydaci na prezydenta Polski reprezentujący różne ugrupowania, aby spotkać się z przedstawicielami związków zawodowych i odnieść się do problemów regionu.

Ostatnio ze związkowcami rozmawiał Adrian Zandberg, kandydat lewicowej partii Razem. Na początku lutego był w Bogdance i zobowiązał się do reprezentowania postulatów związkowców w zakresie obrony miejsc pracy i rozwoju regionu. Ponadto polityk wesprze starania o uzyskanie statusu strony w sejmowej komisji energetyki, co umożliwi związkowcom uczestnictwo w debacie na temat przyszłości sektora.

Podczas spotkania podkreślono różnice zdań w kwestii przyszłości energetyki jądrowej. Zandberg uznał atom za stabilne źródło energii, podczas gdy związkowcy twierdzą, że nie zastąpi on szybko węgla. Zgodzili się jednak, że paliwem przejściowym powinien być polski węgiel, a nie gaz, a rząd powinien zagwarantować bezpieczeństwo energetyczne kraju.

Alarm związkowców: Zagrożenie dla miejsc pracy

Z kolei we wtorek, 18 lutego związkowcy z lubelskiej kopalni spotkali się z politykami partii Razem w Sejmie, by rozmawiać o sprawiedliwej transformacji energetycznej.

Na konferencji prasowej po tym spotkaniu Adrian Zandberg podkreślił, że w naszym regionie mamy do czynienia z gospodarczą monokulturą, skupioną wokół kopalni Bogdanka.

- Nierozsądnie przeprowadzona transformacja może skończyć się tak jak w przypadku Wałbrzycha – społeczną tragedią. Do tego nie wolno dopuścić – powiedział kandydat na prezydenta.

I stwierdził, że „wszystko musi opierać się na racjonalnym rachunku kosztów społecznych".

„To informacja szokująca dla nas i dla załogi"

Przewodniczący Związku Zawodowego „Przeróbka" w LWB dodał, że Polska nie ma obecnie planu transformacji energetycznej.

- Transformacja energetyczna w Niemczech zajęła 20-25 lat. W mieście Cottbus nieopodal naszej granicy na jeden zakład pracy zatrudniający dwa tysiące osób wydano 1 miliard euro, czyli około 4,5 miliarda złotych. Dzisiaj się mówi o jakichś 3,5 miliarda złotych w skali Polski na transformację. To są rzeczy śmieszne – wyliczał Jarosław Niemiec.

Artur Brzozowski, przewodniczący Związku Zawodowego „Kadra" w LW Bogdanka, przypomniał, że kopalnia odpowiada za niemal 30 proc. dostaw węgla do polskich elektrowni. Wyraził zaniepokojenie planami ograniczenia wydobycia z 8 do 2 mln ton rocznie w ciągu dekady.

– To informacja szokująca dla nas i dla załogi. Trudno wyobrazić sobie, że dekarbonizacja i Zielony Ład będą postępować w tak szybkim tempie – podkreślał Brzozowski, zwracając uwagę na konieczność ochrony miejsc pracy.

W Bogdance i spółkach kooperujących pracuje blisko 8 tysięcy osób, a roczne wynagrodzenia wynoszą 1,2 mld zł, co stanowi istotny element lokalnej gospodarki. – Utrata tych środków doprowadzi do ubóstwa w regionie – ostrzegał Brzozowski.

Fot. Razem

Sejm, 18 lutego. Od lewej: poseł i kandydat partii Razem na prezydenta Adrian Zandberg, przewodniczący ZZ „Przeróbka" w LWB Jarosław Niemiec, posłanka partii Razem Paulina Matysiak

NIEPOKÓJ O PRZYSZŁOŚĆ KOPALNI

Obawy górników wywołała strategia Enei z listopada 2024 r., zakładająca zmniejszenie odbioru węgla z Bogdanki o połowę do 2030 r., a o dwie trzecie do 2035 r. Związkowcy obawiają się likwidacji kopalni i utraty miejsc pracy. W styczniu odbył się protest głodowy, m.in. z powodu planów zmian statutu LW Bogdanka, po których ważne decyzje dotyczące kopalni podejmowane byłyby w Poznaniu. Protest został przerwany po ustaleniu spotkania z przedstawicielami ministerstw. Te rozmowy odbyły się 11 lutego, a ich efektem jest zapowiedź powołania zespołu, który opracuje planu dla regionu uwzględniający tworzenie nowych miejsc pracy jeszcze przed redukcją etatów w Bogdance

„Transformacja energetyczna musi być uczciwa i nie można jej przeprowadzać ponad głowami pracowników"

Apel o sprawiedliwą transformację

Posłanka partii Razem Paulina Matysiak zaapelowała o przeprowadzenie transformacji energetycznej w sposób sprawiedliwy, uwzględniający interesy pracowników i lokalnych społeczności.

- Transformacja energetyczna musi być uczciwa i nie można jej przeprowadzać ponad głowami pracowników. Nie można wprowadzać planu bez dyskusji ze stroną związkową – dodała.

I podkreśliła, że bez wsłuchania się w głos mieszkańców transformacja skończy się dramatem.

Karol Nawrocki o wsparciu skarbu państwa

Przypomnijmy, że pierwszym kandydatem, który pojawił się w Bogdance 29 stycznia, był Karol Nawrocki, popierany przez Prawo i Sprawiedliwość. W trakcie wizyty ostrzegł przed zagrożeniami płynącymi z transformacji energetycznej, która może doprowadzić do utraty niemal dwóch tysięcy miejsc pracy w kopalni.

– Należy wrócić do planu wsparcia skarbu państwa dla Bogdanki – podkreślał Nawrocki, zapowiadając jednocześnie przeprowadzenie referendum w sprawie Zielonego Ładu.

Rafał Trzaskowski przyjedzie do Bogdanki?

W naszym powiecie gościł również Rafał Trzaskowski, kandydat Koalicji Obywatelskiej. Odwiedził Zakład Przetwórstwa Warzyw i Owoców Dawtona w Milejowie, gdzie spotkał się z lokalnymi rolnikami. Nieoficjalnie wiadomo, że planuje wizytę w Bogdance, chcąc przedstawić konkretne propozycje dotyczące przyszłości kopalni.

Z kolei w czwartek 6 marca do Łęcznej przyjedzie Sławomir Mentzen, kandydat Konfederacji. Spotkanie rozpocznie się o godz. 15 na Starym Mieście.

Kamil Kulig

SPZOZ w Lubartowie ma być przyjazny wojsku. A co w razie kryzysu?

Szpital podpisał deklarację wobec wojska. O co chodzi?

„Deklaracja podpisana wspólnie z przedstawicielami MON otwiera przed lubartowskim szpitalem nowe możliwości" - informują władze Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

O koncepcji podpisania umowy z Ministerstwem Obrony Narodowej i oddania lubartowskiego SPZOZ-u innej jednostce władze powiatu lubartowskiego mówią od miesięcy (powiat jest organem tworzącym szpital i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą). W tym właśnie upatrywana jest nadzieja na uratowanie szpitala w Lubartowie przed katastrofą finansową. W czwartek, 20 lutego Starostwo Powiatowe poinformowało o podpisaniu w Warszawie deklaracji wobec MON-u. Dokument nie odnosi się jednak do sprawy przejęcia przez wojsko lubartowskiego SPZOZ-u.

„Zasadne jest być w tym gronie"

Chodzi o deklarację przystąpienia do projektu MON „Szpitale Przyjazne Wojsku". Projekt dotyczy 15 szpitali w całej Polsce „o szczególnym znaczeniu dla wojska i obronności kraju". Podobny dokument w ub. tygodniu podpisali przedstawiciele szpitala w Parczewie.

„Deklaracja podpisana wspólnie z przedstawicielami MON otwiera przed lubartowskim szpitalem nowe możliwości. Inicjatywa ta dotyczy między innymi współpracy w zakresie ochrony zdrowia mieszkańców w sytuacjach kryzysowych, wspólne organizowanie programów edukacyjnych promujących służbę wojskową, ale również dedykowane programy dla rozwoju infrastruktury szpitali" - czytamy w komunikacie w mediach społecznościowych Starostwa Powiatowego.

Fot. Starostwo Powiatowe w Lubartowie

Deklarację podpisali Jan Sławecki - starosta powiatu lubartowskiego oraz Ewa Mańdziuk - aktualnie p.o. dyrektor SPZOZ w Lubartowie, od początku marca pełnoprawna dyrektor. Kilka dni temu wygrała ona bowiem konkurs na to stanowisko

- To jest deklaracja współpracy. Uważam, że zasadne jest być w tym gronie. Na spotkaniu był wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz. Teraz wszyscy sygnatariusze będą zapraszani na rozmowy indywidualne, bo każdy szpital ma inną specyfikę. Pewnie inne będą potrzeby szpitala w Sandomierzu, który nie ma żadnego zadłużenia, a inne SPZOZ-u w Lubartowie. To jeszcze nie jest czas, by mówić o szczegółach - mówi „Wspólnocie" Jan Sławecki, starosta powiatu lubartowskiego.

„W czasie wojny lub sytuacji kryzysowej"

Jakie założenia ma projekt „Szpitale Przyjazne Wojsku"? Według branżowego portalu Polska Zbrojna wytypowane szpitale „mają być placówkami cywilnymi, które będą oferowały szczególne wsparcie osobom związanym z siłami zbrojnymi. (...) Mowa jest m.in. o systemie bezkolejkowym dla żołnierzy służby czynnej. Ma on obejmować także terytorialsów, rodziny wojskowych, kombatantów, weteranów i weteranów -poszkodowanych w działaniach poza granicami kraju" - czytamy na w artykule w tym medium.

Jednocześnie w artykule zaznaczono, że wskazane szpitale będą przygotowywane na wypadek konieczności przyjęcia pacjentów „w czasie wojny lub sytuacji kryzysowej". Poza szkoleniami wojsko ma zaoferować szpitalom możliwość uzyskania dofinansowań.

Deklarację w Warszawie podpisali Jan Sławecki oraz Ewa Mańdziuk - aktualnie p.o. dyrektor SPZOZ w Lubartowie, od początku marca pełnoprawna dyrektor. Kilka dni temu wygrała ona bowiem konkurs na to stanowisko.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl 896273ad19

Atakował partnerkę nożem, posiedzi trzy i pół roku

74-letni mieszkaniec Lubartowa dopuścił się rozboju na swojej partnerce. Atakował ją nożem. 7 lutego Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w tej sprawie.

Do zdarzenia doszło 1 października. Jak informuje Biuro Prasowe Sądu Okręgowego w Lublinie, mężczyzna zaatakował swoją partnerkę nożem, żądając, żeby wydała mu pieniądze - 20 złotych. Groził jej pozbawieniem życia. Kobieta sprzeciwiła się jego żądaniu, uciekła do sąsiadki.

Fot. KPP Lubartów

Sprawca rozboju został skazany na 3,5 roku pozbawienia wolności

- Niestety nie była to pierwsza groźba jego autorstwa. 74-latek został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Mundurowi wdrążyli procedurę Niebieskiej Karty - informowała w październiku mł. asp. Jagoda Maj z KPP Lubartów.

Mężczyzna usłyszał zarzut rozboju na partnerce z wykorzystaniem noża. Sąd Rejonowy w Lubartowie zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu.

Sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Lublinie. 7 lutego zapadł wyrok. Mężczyzna został uznany za winnego, sąd skazał go na trzy lata i sześć miesięcy pozbawienia wolności. Biuro Prasowe Sądu Okręgowego informuje, że mężczyzna dopuścił się czynu w czasie pięciu lat po odbyciu wyroku co najmniej sześciu miesięcy pozbawienia wolności. Na poczet kary zaliczono mu pobyt w areszcie od 1 października do 7 lutego.

Marcin Kusyk

Było o krok od tragedii

Fot. KPP Opole Lubelskie

Policjanci opiekowali się 71-latkiem aż do przyjazdu ratowników medycznych. Bardzo osłabionego mężczyznę policjanci przekazali załodze karetki pogotowia

Gmina Józefów nad Wisłą: Tylko dzięki sprawnej i szybkiej interwencji policjantów z Opola Lubelskiego udało się uniknąć tragedii. Tym razem pomoc przyszła na czas.

W piątek, 21 lutego policjanci zostali powiadomieni o zaginięciu 71-letniego mieszkańca gminy Józefów nad Wisłą. Żona zaginionego mówiła, że mężczyzna około godziny 13 wyszedł z domu i jeszcze nie wrócił. Dodała też, że nigdy na tak długo nie wychodził z domu.

Policjanci z opolskiej jednostki błyskawicznie pojechali we wskazane miejsce i rozpoczęli poszukiwania 71-latka. Sprawdzili okolice miejsca zamieszkania mężczyzny i udali się nad pobliską rzekę.

- Tam właśnie około godz. 16.50 zauważyli stojącego w wodzie zagubionego 71-letniego seniora. Mężczyzna był przemoczony i wychłodzony. Kontakt z nim był utrudniony - relacjonuje komisarz Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Policjanci opiekowali się 71-latkiem aż do przyjazdu ratowników medycznych. Bardzo osłabionego mężczyznę policjanci przekazali załodze karetki pogotowia.

- Dzięki właściwej i szybkiej reakcji opolskich policjantów, pomoc dla 71-letniego seniora przyszła na czas - dodaje komisarz Sabina Piłat-Kozieł.

Agnieszka Gołębiowska

Feralny piątek. Trzy wypadki przy pracy jednego dnia

POWIAT OPOLSKI: W piątek, 21 lutego w trzech zakładach pracy na terenie powiatu opolskiego doszło do nieszczęśliwych wypadków.

Zaczęło się z samego rana. Do pierwszego zdarzenia doszło w Opolu Lubelskim w firmie Kabako Gruppe. Około godziny 7.30 służby otrzymały zgłoszenie o wypadku 57-letniej mieszkanki gminy Niedrzwica Duża. - Podczas obsługi maszyny do pakowania produktów kobieta próbowała usunąć usterkę. Wtedy jej prawa ręka została wciągnięta w ruchome elementy maszyny - relacjonuje komisarz Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Poszkodowana kobieta była trzeźwa i została przewieziona do szpitala, a ostatecznie trafiła do szpitala w Łęcznej.

Na miejscu przeprowadzone zostały czynności z udziałem biegłego z zakresu maszyn przemysłowych. Powiadomiona została również Inspekcja Pracy.

W godzinach popołudniowych wypadkowi uległa z kolei pracownica sklepu Biedronka zlokalizowanego w Poniatowej. Około godziny 15, podczas układania towaru, 56-letnia mieszkanka gminy Poniatowa weszła na paletę, z której spadła, uderzając się w głowę.

- Przytomna kobieta przewieziona została do szpitala w Poniatowej na dalszą diagnostykę - mówi komisarz Sabina Piłat-Kozieł.

Do ostatniego zdarzenia doszło również w Poniatowej w Herbapolu około godz. 20. Tam z kolei 29-latek, mieszkaniec gminy Chodel, wózkiem widłowym najechał na nogę 27-letniego mieszkańca gminy Poniatowa.

Poszkodowany mężczyzna z urazem stopy trafił do szpitala na dalszą diagnostykę.

red.

101. urodziny mieszkanki Berejowa

18 lutego swoje 101. urodziny świętowała najstarsza mieszkanka gminy Niedźwiada, Antonina Niewęgłowska z Berejowa.

Antonina Niewęgłowska urodziła się 18 lutego 1924 roku w miejscowości Radynka (obecnie Ukraina). Wychowała trójkę dzieci i doczekała się piątki wnuków i ósemki prawnuków.

Z okazji urodzin Jubilatkę odwiedzili: Małgorzata Jaksim, zastępca wójta gminy Niedźwiada, Tomasz Wiącek, przewodniczący Rady Gminy Niedźwiada oraz Małgorzata Tchórzewska, zastępca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Niedźwiadzie. Goście w imieniu całej społeczności gminy złożyli Jubilatce najserdeczniejsze życzenia, wręczyli kwiaty i upominki.

Antonina Niewęgłowska i jej goście: Małgorzata Jaksim, zastępca wójta gminy Niedźwiada, Tomasz Wiącek, przewodniczący Rady Gminy Niedźwiada

- Spotkanie jubileuszowe przebiegało w miłej, rodzinnej atmosferze, pełnej radości oraz wspomnień. Rodzina ze wzruszeniem opowiadała o życiu Jubilatki, trudnych czasach młodości jej życia – II wojna światowa, komunizm, ciężka praca w gospodarstwie rolnym połączona z wychowaniem dzieci. Niełatwym doświadczeniem w życiu pani Antoniny było również to, że w wieku 18 lat została wywieziona na przymusowe roboty do Niemiec. Przeżycia i opowieści Jubilatki są bezcennym świadectwem minionych czasów. Wiele w życiu przeżyła i na własne oczy widziała zmiany zachodzące w naszym regionie na przestrzeni wieku - informuje USC w Niedźwiadzie.

Marcin Kusyk

PUL

eprasa.pl 896273ad19

Pieszy zginął na miejscu

POWIAT OPOLSKI: Droga wojewódzka nr 824 była przez kilka godzin całkowicie zablokowana.

Fot.KPP Opole lubelskie

Do wypadku doszło poza obszarem zabudowanym, na prostym i nieoświetlonym odcinku drogi

W piątek, 21 lutego przed godz. 19 w Uściążu (gm. Karczmiska) na drodze wojewódzkiej nr 824 doszło do śmiertelnego wypadku.

Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim ustalają szczegółowe okoliczności tego tragicznego w skutkach zdarzenia.

Do wypadku doszło poza obszarem zabudowanym, na prostym i nieoświetlonym odcinku drogi.

- Kierujący samochodem Volvo, 61-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie, jechał w kierunku Puław. W trakcie wymijania z innym pojazdem najechał na idącego jezdnią pieszego, który nie miał żadnych elementów odblaskowych. W wyniku zdarzenia pieszy poniósł śmierć na miejscu. Kierujący Volvo był trzeźwy - relacjonuje komisarz Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Na miejscu policjanci pracowali pod nadzorem prokuratora.

W działaniach uczestniczyły też dwie jednostki strażaków z Opola Lubelskiego, OSP Karczmiska i Zespół Ratownictwa Medycznego.

Policja kolejny raz apeluje o ostrożność i rozwagę na drodze, ale też korzystanie z elementów odblaskowych przez pieszych.

Agnieszka Gołębiowska

Zderzenie na Warszawskiej

RYKI: Chwila nieuwagi i mogło skończyć się o wiele gorzej.

W środę, 19 lutego około godziny 5 na skrzyżowaniu ul. Słowackiego i Warszawskiej w Rykach doszło do zderzenia dwóch pojazdów - osobowego i dostawczego.

- Z ustaleń policjantów wynika, że 34-letnia kierującą Seatem nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu 46-letniemu kierującemu Iveco. W wyniku czego doszło do bocznego zderzenia obu pojazdów - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

- Kierowcy busa i samochodu osobowego znajdowali się na zewnątrz pojazdów, byli przytomni bez widocznych śladów i urazów zewnętrznych. Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, posypaniu plamy płynu chłodniczego sorbentem compact, zebraniu szkieł i plastików z jezdni. Zespół Ratownictwa Medycznego przeprowadził badanie u kierowcy. Nie stwierdził żadnych obrażeń ciała - mówi mł. bryg. Jarosław Lasek, oficer prasowy KP PSP w Rykach.

Oboje kierujący byli trzeźwi i mieli uprawnienia do kierowania. W działaniach udział brały dwa zastępy z JRG Ryki.

Urszula Sadura

Znalazł na polu pocisk

GMINA JÓZEFÓW NAD WISŁĄ: Jeden z mieszkańców gminy Józefów nad Wisłą znalazł pocisk z II wojny światowej. Znalezisko i otaczający je teren zabezpieczyli saperzy.

Fot.KPP Opole lubelskie

To pocisk moździerzowy pochodzący z czasów II wojny światowej

W czwartek, 20 lutego koło południa mieszkaniec gminy Józefów nad Wisłą poinformował policjantów, że w czasie prac polowych na swojej działce znalazł pocisk, który wystaje z ziemi. - Skierowani na miejsce policjanci ustalili, że jest to pocisk moździerzowy pochodzący z czasów II wojny światowej. Niewybuch miał około 30 cm długości - relacjonuje komisarz Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Funkcjonariusze zabezpieczyli znalezisko do przyjazdu saperów. Pocisk został zneutralizowany na poligonie.

- Policjanci ostrzegają i przypominają, że takich przedmiotów pod żadnym pozorem nie wolno dotykać, ani przenosić. Przez te kilkadziesiąt lat takie niewybuchy mogły wcale nie stracić swoich zdolności bojowych. Dlatego też nie należy dotykać niczego, co wydaje się niebezpieczne - przypomina komisarz Sabina Piłat-Kozieł.

Agnieszka Gołębiowska

POWIATOWY URZĄD PRACY W LUBLINIE

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Elektromechanik, Dys/MULTIWIDŁAK	1	4 666,00 zł	u
Mechanik pojazdów samochodowych i maszyn budowlanych, Dys/MULTIWIDŁAK	1	4 666,00 zł	u
Mechanik samochodów ciężarowych, Kazimierzówka/Gorzel	1	7 000,00 zł	u
Pomocnik piekarza/ciastkarza, Borzechów		30,5 zł/godz.	z
Spawacz MIG/MAG, Wojcieszyn	1	4 666,00 zł	u
Elektromonter instalacji elektrycznych, Uniszowice	1	4 666,00 zł	u
Kierowca samochodu dostawczego kat. B, Elizówka/E67	1	5 500,00 zł	u
Fryzjer, Jabłonna Druga	1	4 666,00 zł	u
Stolarz, Bełżyce	1	5 000,00 zł	u
Pomocnik stolarza, Bełżyce	1	4 666,00 zł	u
Pracownik fizyczny, Smugi/METAMAL	1	4 666,00 zł	u
Kierownik budowy, Dys/POL-BUD	1	6 500,00 zł	u

u – umowa o pracę z - umowa zlecenie

MIEJSKI URZĄD PRACY LUBLIN

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Mechanik samochodowy, Lublin/AUTO – GAZ	1	6 000,00 zł	u
Kierowca Taxi, Lublin		31,1 zł/godz.	z
Dostawca potraw, Lublin		30,5 zł/godz.	z
Kierowca samochodu osobowego, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Pracownik produkcji, Lublin/DARMEX	1	5 300,00 zł	u
Stolarz, Lublin/DARMEX	1	5 300,00 zł	u
Fizjoterapeuta, Lublin/ŚDS Mozaika	1	4 700,00 zł	u
Brygadzista produkcji, Lublin/SUPERDROB	1	4 900,00 zł	u
Mechanik, Lublin/SUPERDROB	1	6 000,00 zł	u
Elektryk, Lublin/SUPERDROB	1	6 500,00 zł	u
Kierowca B, Lublin/SETIKO		6 600,00 zł	z
Robotnik gospodarczy, Lublin	0,5	2 400,00 zł	u
Sprzątaczka, Lublin	0,5	2 400,00 zł	u

u – umowa o pracę z – umowa zlecenie

Bączki na sportowym boisku. Wstyd

Chwila uciechy jednego jest zmartwieniem wielu

Boisko w Ciecierzynie. Komuś najwyraźniej mocno się nudziło.

Spadło troszkę śniegu, więc boisko klubowe okazało się dobrym miejsce, by włączyć swoją maszynę i pobuszować po murawie.

Chwila uciechy to jedno, ale teraz boisko będzie musiało swoje odcierpieć.

Z tego powodu ucierpią piłkarze seniorów, ale również młodzież i dzieci ćwiczący w klubie. Jeżeli ktoś widział lub cokolwiek wie o tym zdarzeniu, bardzo prosimy o kontakt.

mp
WSP

eprasa.pl 896273ad19

Jesteśmy dumni z Asi Żebrowskiej, zaśpiewała w „The Voice Kids”

Za kulisami Asię wspierali nie tylko rodzice, ale też przyjaciele ze Szkoły Tańca i Gimnastyki Diament z Radzynia Podlaskiego

Asia spełniła swoje marzenie

Parczew: Sobotni wieczór z pewnością przyciągnął przed telewizory nie tylko rodzinę i znajomych Asi Żebrowskiej, ale też liczne grono mieszkańców powiatu parczewskiego. O godz. 20 wystartował premierowy odcinek „The Voice Kids” z udziałem mieszkanki Kostr.

Trzymaliśmy kciuki, bo każdy sezon to nowa porcja emocji, świeżości i niezwykłych talentów, tym razem w programie mieliśmy okazję podziwić nasz lokalny talent, 10-letnią Asię Żebrowską z Kostr. - Podjęcie decyzji o udziale w programie było bardzo spontaniczne, ale - jak już każdy wie - było to największe marzenie naszej córki - mówi Lucyna Żebrowska, mama Asi.- Biorąc pod uwagę fakt, że bardzo zdolne dzieci starają się latami bezskutecznie przejść przez wieloetapową preselekcję, nie nastawialiśmy się na przejście ich za pierwszym razem, a jednak się udało. Spośród prawie 5000 zdolnych dzieci wybrano około 70 najlepszych, którzy mogli zaprezentować się w przesłuchaniach w ciemno. Ten program dał Asi przede wszystkim nowe doświadczenie, którego nie zdobyłaby nigdzie indziej. Córka ma dopiero 10 lat i głowę pełną pomysłów i marzeń, jeszcze niejednokrotnie wszystkich zaskoczy i może być to szybciej, jak sobie wyobrażamy, dziękujemy wszystkim za przeogromne wsparcie i wiarę w nasze dziecko. Mamy nadzieję, że dążenie do spełnienia marzeń Asi będzie motywacją do działania dla innych dzieci - dodaje pani Lucyna.

Mimo że Asia nie przeszła do kolejnego etapu, spełniła swoje marzenia, otrzymała bardzo wartościową lekcję i poznała mnóstwo ciekawych ludzi, a co najważniejsze, otworzyły się przed nią nowe możliwości.

- Asia, mogę chyba stwierdzić, że masz najlepszą stylówkę w tym sezonie - zwróciła się tuż po występie Cleo. - Są momenty w programie, że trenerzy żałują, że się nie odwrócili (jurorzy są odwróceni plecami do sceny i oceniają wyłącznie głos - red.) i to był właśnie ten moment. Zaczynam żałować, że jej nie wzięłam i to już nie chodzi o strój, ale ona ogólnie jest taka kolorowa. Tutaj było za mało czasu i kiedy się odwróciłam, zobaczyłam tego kolorowego ptaka, cudowną przepiękną małą osobę, która zresztą bardzo dobrze śpiewała, ja bardzo żałuję.

O Asi usłyszymy już niedługo. W marcu ponownie na deski Opery Lubelskiej wraca Musical „Skrzypek na dachu”, w którym występuje również Joanna Żebrowska. Swoim głosem w dalszym ciągu wspiera akcję „Dajmy radość chorym dzieciom”, gdzie zbierane są fundusze, aby zrobić plac zabaw dla dzieci z niepełnosprawnościami w szpitalu dziecięcym na Chodźki w Lublinie. A, co najważniejsze, Asia pracuje nad materiałem swojej autorskiej piosenki, która powinna wyjść jeszcze w tym roku.

ema

Asieńko, właśnie rozpoczęła się twoja największa droga wokalna, bo wystąpiłaś w największym programie o śpiewaniu i to, że tu jesteś, i to, że się tu dostałaś i tak pięknie nam zaśpiewałaś, nieważne, czy się odwróciliśmy, czy nie, ale zaczęłaś coś bardzo ważnego w swoim życiu - mówił po występie Asi Tomson Właśnie cała Polska patrzy i słucha i musi wiedzieć, że Asia jest super zdolna

Asia, mogę chyba stwierdzić, że masz najlepszą stylówkę w tym sezonie - zwróciła się tuż po występie Cleo. Są momenty w programie, że trenerzy żałują, że się nie odwrócili i to był właśnie ten moment. Zaczynam żałować, że jej nie wzięłam i to już nie chodzi o strój, ale ona ogólnie jest taka kolorowa. Tutaj było za mało czasu i kiedy się odwróciłam, zobaczyłam tego kolorowego ptaka, cudowną przepiękną małą osobę, która zresztą bardzo dobrze śpiewała, ja bardzo żałuję - mówiła Cleo tuż po występie Asi

Prokurator chce, by matka dziecka także została uznana za winną usiłowania zabójstwa

Sąd: Ojciec usiłował zabić niemowlaka. Obrona chce uniewinnienia Bułgara

Śledczy dowodzili, że Bułgar Sasho M. uderzał głową niemowlaka o futrynę. Sąd uznał go za winnego usiłowania zabójstwa własnego dziecka i skazał na długoletnią odsiadkę. Ale to nie koniec. Prokurator chce zaostrzenia kary dla 31-latka, ale także dla matki dziecka. Obrońcy oskarżonego oczekują uniewinnienia mężczyzny.

12 lat pozbawienia wolności

- taką karę wymierzono Sasho M. za usiłowanie zabójstwa dziecka

Przedstawiciele organów ścigania o sprawie dowiedzieli się za sprawą lekarzy. W styczniu 2021 roku do Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie trafiło 5-tygodniowe niemowlę. Dziecko miało spowolnioną pracę serca, drgawki, bezdechy, połamaną czaszkę i krwawienia wewnątrzczaszkowe, obrzęki mózgu. U chłopca wystąpił tzw. Zespół Dziecka Potrząsanego, na jego ciele widoczne były siniaki.

Głową niemowlaka o futrynę

Ustalono, że za obrażeniami dziecka stoi obecnie 31-letni Sasho M., partner 26-letniej aktualnie Atanaski R. Para do Lublina przyjechała w 2019 roku z Bułgarii. Owocem ich związku była dwójka chłopców, urodzonych w styczniu i grudniu 2020 roku. Sasho M. kwestionował swoje ojcostwo w przypadku młodszego chłopca.

Śledztwo wykazało, że Sasho M. i jego matka - Sevdzhan V. - stosowali wobec chłopców przemoc fizyczną i psychiczną. Do kumulacji przemocy wobec dzieci, a konkretnie młodszego z chłopców doszło pod koniec stycznia 2021 roku. Sasho M. miał wtedy co najmniej dwukrotnie uderzyć pięścią w tył głowy dziecka, do tego miał uderzać głową niemowlaka o twarde podłoże, najprawdopodobniej futrynę. Śledczy dowodzą, że matka próbowała powstrzymać oskarżonego, ale nie była w stanie.

Wszystko wyszło na jaw, gdy matka wraz z teściową zgłosiły się do przychodni, bo pogorszył się stan młodszego z chłopców.

Winny usiłowania zabójstwa

Sasho M. został aresztowany, podobnie Atanaska R. Oboje usłyszeli zarzut usiłowania zabójstwa dziecka w zamiarze ewentualnym.

Wyrok zapadł w listopadzie 2023 roku. Sąd Okręgowy w Lublinie uznał Sasho M. za winnego zarzuconego mu czynu i skazał go za to na 12 lat pozbawienia wolności. Atanaskę R. również skazano, ale nie za usiłowanie zabójstwa, a za narażenie dziecka na niebezpieczeństwo (jako osoba, na której ciążył obowiązek zapewnienia opieki nad dzieckiem). Kara to dwa lata pozbawienia wolności. Babcia dziecka została z kolei ukarana za znęcanie się nad wnukiem. Wyrok: sześć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata.

Zaostrzenie czy uniewinnienie?

Apelacje od wyroku złożyli prokurator oraz obrońca Sasho M.

Prokurator kwestionuje to, w jaki sposób sąd ocenił dowody w sprawie względem matki dziecka. Domaga się w związku z tym, by sąd uznał Atanaskę R. winną usiłowania zabójstwa i wymierzenie jej kary ośmiu lat pozbawienia wolności.

- Jeśli chodzi o Sasho M., prokurator zarzuca rażącą niewspółmierność kary i oczekuje zaostrzenia kary dla Bułgara do 25 lat pozbawienia wolności - wskazuje sędzia Barbara du Chateau, rzecznik Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Obrońcy Sasho M. domagają się natomiast uniewinnienia 31-letniego obecnie Bułgara.

- kwestionują ocena wyjaśnień oskarżonej Atanaski R., a był to dowód, na podstawie którego został zrekonstruowany przebieg zdarzeń - wskazuje sędzia Barbara du Chateau.

Wyrok w tej sprawie zostanie ogłoszony jeszcze w lutym.

Dominik Smagała

WSP

eprasa.pl 896273ad19

Cała Polska śledziła. Meteoryty spadły u nas.

„Cały czas jestem jeszcze w szoku, ale mamy dziś chyba historyczny moment polskiej meteorytyki!”

Międzyrzec Podlaski: W województwie lubelskim znaleziono siedem meteorytów. Są one wynikiem jasnego bolidu, który rozpadł się w atmosferze we wtorek 18 lutego.

Znaleziska dokonano na terenie gminy Drelów (powiat bialski). Meteoryty ważą: 293 g, ok. 257 g, 48 g, 93 g i ok. 25 g. Ale największy okaz ważący 517,03 g znalazł Wiktor Hajwos, podczas poszukiwań prowadzonych w 5-osobowej grupie. Wiktor jest synem operatora stacji, która zarejestrowała przelot bolidu.

Na mediach społecznościowych pisze Tomek Walesiak: „Cały czas jestem jeszcze w szoku, ale mamy dziś chyba historyczny moment polskiej meteorytyki. Dzięki nagraniom z kamer na stronie Skytinel udostępniono obliczoną trajektorię i parametry bolidu”.

Dlatego możliwe było odkrycie meteorytu.

Bolid, czyli jasny meteor, rozpadł się we wtorek, 18 lutego ok. godziny 18. Towarzyszył mu jasny rozbłysk na niebie widoczny nad Mazowszem i województwem lubelskim. Bolid pochodził z pasa planetoid między orbitami Marsa a Jowisza i okrążał Słońce.

Najprawdopodobniej był to fragment asteroidy, a nie skała pochodząca z powierzchni komety.

Fot. Madeinspace / Facebook

Pod koniec lotu, na wysokości 20 km, skała rozpadła się na wiele drobnych fragmentów o średnicy kilku centymetrów, które mogły spaść na Ziemię w postaci meteorytów

Okaz ważący 517,03 g znalazł Wiktor Hajwos podczas poszukiwań prowadzonych w pięcioosobowej grupie

> Meteoroid poruszał się z prędkością ponaddźwiękową, wywołał zjawisko gromu dźwiękowego. Słyszeli go mieszkańcy powiatu lubartowskiego i parczewskiego. A nawet z Białej Podlaskiej

Czy są kratery?

Internauci, zaciekawieni, pytają znalazców meteorów, czy zostawiły one jakieś kratery? Ci odpowiadają: „leży na ziemi po prostu, na wierzchu”.

Meteoryty można również kupić! Od 50 zł za gram

Cena różni się w zależności od wielkości i od gatunku meteorytu i wynosić może od 50 zł/g do nawet 4000 zł za gram!

- Ponieważ meteoroid wniknął głęboko w naszą atmosferę i poruszał się z ponaddźwiękową prędkością, wywołał zjawisko gromu dźwiękowego, który słyszeli mieszkańcy powiatu lubartowskiego i parczewskiego. Niektóre raporty dotyczące huku pochodzą także z oddalonej o 30 km Białej Podlaskiej – informuje Skytinel w komunikacie.

Kosmiczna skała zaczęła być widoczna, gdy znalazła się na wysokości 82,5 kilometra. Obiekt leciał wtedy nad Ostrowem Lubelskim i pędził na północ z prędkością aż 13 kilometrów na sekundę. Pod koniec lotu, na wysokości 20 km, skała rozpadła się na wiele drobnych fragmentów o średnicy kilku centymetrów, które mogły spaść na Ziemię w postaci meteorytów.

- Aktualnie pracujemy nad symulacjami lotu meteoroidu po tym, gdy przestał być widoczny na nagraniach. Dzięki temu, instytucje i obserwatorzy współpracujący w ramach naszego projektu, będą mogli przeprowadzić wstępny rekonesans w terenie. Mapa obszaru poszukiwań zostanie upubliczniona najpóźniej za dwa tygodnie – czytamy w komunikacie.

Dominika Polonis

Szarpanina w lubelskim szpitalu. Ratownik ugryziony w rękę

Lublin: Przed sądem odpowie 34-latka, która miała ugryźć ratownika medycznego. Policja przywiozła do szpitala jej męża.

W sobotę (15 lutego) na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym SP ZOZ MSWIA w Lublinie miało dojść do awantury. Jak informuje TVN24, wywiązała się szarpanina między pacjentem i jego żoną a personelem medycznym.

Mężczyznę na badanie stanu trzeźwości do szpitala przywiozła policja, bo ten miał prowadzić po alkoholu.

- Jak przekazała w rozmowie z Kontakt24 internautka, mężczyzna w trakcie badania na szpitalnym oddziale ratunkowym miał być agresywny wobec lekarki. W tej sytuacji zareagować miał personel medyczny, co doprowadziło do szarpaniny. W pewnym momencie żona mężczyzny ugryzła jednego z ratowników w rękę - informuje TVN24.

Telewizja skontaktowała się w sprawie z dyrekcją szpitala.

- Podczas przeprowadzania procedur medycznych pacjent wykazywał zachowania agresywne wobec personelu medycznego. W pewnym momencie zaatakował lekarza dyżurnego, rzucając w niego butelką z wodą, a następnie naruszył nietykalność cielesną ratownika medycznego, gryząc go w rękę. W związku z tym wdrożono standardowe procedury mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa personelowi i innym pacjentom - poinformował cytowany przez TVN24, Jarosław Ostrowski, dyrektor szpitala MSWIA w Lublinie.

Z kolei policja zatrzymała żonę mężczyzny. Jak przekazał telewizji nadkom Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie - „W sobotę około godziny 23, kobieta w wieku 34 lata miała awanturować się i naruszyć nietykalność cielesną ratownika poprzez ugryzienie”.

Za naruszenie nietykalności cielesnej grozi do 3 lat więzienia.

Joanna Niećko

Śmiertelny wypadek na quadzie

Policja bada przyczyny wypadku, w którym 22- i 24-latek na quadzie uderzyli w pryzmę kamieni i drzewo. Młodszy z nich zmarł mimo reanimacji, a 24-latek trafił do szpitala z poważnymi obrażeniami.

Fot. KPP Łuków

Z ustaleń mundurowych pracujących na miejscu zdarzenia wynika, że jadący quadem 22-latek z gminy Trzebieszów i 24-letni łukowianin zjechali na zakręcie z drogi i uderzyli w pryzmę kamieni i w drzewo

- 16 lutego po godzinie 21 dyżurny łukowskiej komendy został powiadomiony o zdarzeniu, do jakiego doszło na drodze gruntowej w pobliżu miejscowości Szaniawy-Matysy. Ze zgłoszenia wynikało, że dwie osoby są ranne, że potrzebują natychmiastowej pomocy. Policjanci, którzy przyjechali we wskazane miejsce, zastali już tam służby ratunkowe - informuje rzecznik prasowy Marcin Józwik z KPP Łuków.

Z ustaleń funkcjonariuszy wynika, że 22-letni mieszkaniec gminy Trzebieszów, kierujący quadem, wraz z 24-letnim łukowianinem na zakręcie stracili panowanie nad pojazdem, zjechali z drogi i uderzyli w pryzmę kamieni oraz drzewo.

- W wyniku wypadku pokrzywdzeni mężczyźni doznali obrażeń ciała. Niestety mimo prowadzonej na miejscu zdarzenia reanimacji, życia 22-latka nie udało się uratować. Natomiast pokrzywdzony 24-letni łukowianin z poważnymi urazami został przewieziony do szpitala - dodaje Marcin Józwik.

an

WSP

eprasa.pl 896273ad19

Reporterzy ustalili, że organista znalazł pracę w zawodzie „w sąsiedniej parafii” i nadal pracuje z dziećmi

Sprawa łukowskiego organisty w telewizji. Pokazano zdjęcia, które miał wysyłać dzieciom

Tematem, o którym pisaliśmy już kilka tygodni temu, zainteresowała się telewizja. W programie „Reporterzy” w TVP wyemitowano w czwartek materiał dotyczący byłego organisty jednej z łukowskich parafii. Zdaniem rodziców nastolatków, mężczyzna miał się dopuszczać nagannych zachowań wobec chłopców.

Jedno ze zdjęć, jakie organista - według ustaleń dziennikarzy programu „Reporterzy” - miał wysyłać nastolatkom

Fot.fot. screen z vod.tvp.pl/

Były organista

Na początku stycznia br. informację o tym, że organista jednej z łukowskich parafii miał dopuszczać się nagannych zachowań wobec nastolatka z tej parafii, otrzymała Kuria Siedlecka. Duchowni, po zapoznaniu się z tą informacją, złożyli zawiadomienie do prokuratury. Postępowanie trwa.

Gdy sprawa wyszła na jaw, organista odszedł z pracy ze wspomnianej parafii. W rozmowie ze „Wspólnotą” ojciec nastolatka, który powiadomił nas o tym temacie, ujawnił już część kulis tej bulwersującej sprawy.

- Żona w pewnym momencie skojarzyła, że syn może pisać z organistą. Kolejnego dnia sprawdziliśmy telefon syna i to się potwierdziło - mówił mężczyzna (nazwisko do wiadomości redakcji).

„Organista: - Ja bym w sumie wolał trzymać co innego :)
Dziecko: - Coo?
Organista: - Jakieś gorące ciałko :D”
(wg ustaleń programu „Reporterzy”)

- Okazało się, że w ramach trwającej od wielu miesięcy korespondencji organista wysyłał synowi m.in. swoje półnagie zdjęcia. Do tego były różne wiadomości, filmy z zabarwieniem homoseksualnym, pornograficznym - wyliczał nasz rozmówca. - Poza tym z treści wiadomości wynikało, że organista dawał synowi alkohol. Ustaliliśmy, że śledził syna, podjeżdżał pod jego szkołę, pod nasz dom. Nalegał, by syn jechał z nim na wycieczki. Ten mężczyzna starał się zdobyć zaufanie syna poprzez pasję syna do muzyki: zwabił go pod pretekstem nauki grania na organach. Przed synem kilka lat terapii - mówi zrozpaczony mężczyzna.

Sprawa organisty w telewizji

Tymczasem sprawą zainteresowała się telewizja. W czwartek, 20 lutego, w programie „Reporterzy” ujawniono, że sprawa dotyczy w tym momencie już więcej niż jednego dziecka.

„Na samą myśl mi krew zaczyna rozpychać to i owo” - to treść jednej z wiadomości tekstowych skierowanych do nastolatków, których nadawcą - jak przekazano w programie - ma być były już organista jednej z łukowskich parafii.

To ma być z kolei fragment innej korespondencji organisty z dzieckiem, zaprezentowany w programie:

„Organista: - Ja bym w sumie wolał trzymać co innego :)

Dziecko: - Coo?

Organista: - Jakieś gorące ciałko :D”

W materiale pokazano zdjęcia, które - według ustaleń dziennikarzy programu „Reporterzy” - organista miał wysyłać nastolatkom. Widać na nich m.in. mężczyznę w samych majtkach czy zdjęcia mężczyzny ubranego w same slipy ukazujące go od pasa w dół.

Reporterzy ustalili, że po odejściu z jednej z łukowskich parafii, organista znalazł pracę w zawodzie „w sąsiedniej parafii” i nadal pracuje z dziećmi.

Dziennikarze próbowali się skontaktować z mężczyzną, ale nie odebrał telefonu, nie zastali go także pod adresem zamieszkania.

> „prokurator Agnieszka Kępka
> Prokuratura Okręgowa w Lublinie
> *Materiał zgromadzony w tej sprawie na ten moment nie dawał podstaw do przedstawienia zarzutów nikomu*

„Prokurator nie może nadmiernie naruszać praw podejrzanego”

Sprawą zajmuje się Prokuratura Rejonowa w Łukowie. Początkowo, po otrzymaniu zawiadomienia, śledczy wykonywali czynności sprawdzające. Teraz prokurator podjął decyzję o wszczęciu dochodzenia. Jest ono prowadzone w kierunku artykułu 200, paragraf trzeci Kodeksu karnego.

Chodzi o prezentowanie małoletniemu poniżej lat 15 treści pornograficznych lub udostępnianie mu przedmiotów mających taki charakter albo rozpowszechnianie treści pornograficznych w sposób umożliwiający takiemu małoletniemu zapoznanie się z nimi. Za taki czyn grozi kara trzech lat pozbawienia wolności.

„Próbowaliśmy skontaktować się z prokuratorem prowadzącym sprawę. Chcieliśmy zapytać o postępy w śledztwie, a szczególnie o zabezpieczenie dowodów, czyli telefonu i komputera. Bezskutecznie” - informują dziennikarze programu „Reporterzy”.

- Materiał zgromadzony w tej sprawie na ten moment nie dawał podstaw do przedstawienia zarzutów nikomu - mówi przed kamerą „Reporterów” prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie. - Pamiętajmy, że mówimy o procesie karnym, w którym prokurator dba o prawa pokrzywdzonego, ale również nie może nadmiernie naruszać praw podejrzanego - dodała.

- Jeżeli tutaj prokurator nie widzi podstaw do postawienia zarzutów, to znaczy, że żyjemy w jakiejś innej rzeczywistości z tą, którą ja znam z innych spraw. Gdzie przy o wiele uboższym materiale dowodowym stawiane są zarzuty - zaznacza z kolei w materiale Artur Nowak, adwokat wynajęty przez ojca nastolatka z Łukowa.

Dochodzenie prowadzone jest w sprawie, na ten moment prokurator nie postawił nikomu zarzutów.

Dominik Smagała

Tragiczny pożar bloku przy Lotniczej

Śmiertelna ofiara dymu

Biała Podlaska: W minioną niedzielę częściowemu spaleniu uległo jedno z pomieszczeń w bialskim budynku wielorodzinnym. Strażacy ewakuowali z zadymionego mieszkania 63-letniego mężczyznę. Mimo podjętej reanimacji, jego życia nie udało się uratować.

Fot.KMP Biała Podlaska

Dym unosił się z jednego z okien na drugim piętrze

Asp. Marcin Kazimierczak, zastępca oficera prasowego Komendanta Miejskiego PSP w Białej Podlaskiej, poinformował, że około godz. 17.20 wpłynęło zgłoszenie o wyczuwalnym dymie na klatce schodowej w bloku mieszkalnym przy ul. Lotniczej.

– Na miejsce udały się zastępy straży pożarnej, których dowódca ustalił, że najprawdopodobniej pali się w jednym z mieszkań. Po siłowym otwarciu drzwi strażacy potwierdzili pożar i przystąpili do jego gaszenia z jednoczesnym przeszukaniem pomieszczeń – relacjonował aspirant. Dodał, że ogień zniszczył tam tylko dywan i kanapę, które zostały dogaszone.

Fot.Zdjęcie własne zastępcy oficera prasowego

Asp. Marcin Kazimierczak,
z-ca oficera prasowego KM PSP Biała Podlaska

Zamontujmy czujki dymowe

Niestety w mieszkaniu przy ul. Lotniczej nie odnaleziono czujki dymowej, która chroni dom i jego mieszkańców oraz ostrzega w wypadku nagromadzenia się nawet najmniejszej ilości niepożądanego dymu, generując głośny sygnał akustyczny. Zachęcamy do montażu takich urządzeń w swoich domach i mieszkaniach. Administracje budynków mogłyby w piwnicach lub na klatkach schodowych zamontować takie czujki.

Apelujemy również o rozwagę i parkowanie pojazdów w miejscach do tego wyznaczonych. Pod budynkiem, w którym był pożar, samochody stały na chodniku. W przypadku konieczności użycia drabiny pożarniczej do działań, byłoby to niemożliwe ze względu na pojazdy zaparkowane przed blokiem. Administracja, nadzór lub właściciele powinni zabronić blokowania dojazdu strażackich pojazdów specjalistycznych.

– W mieszkaniu odnaleziono nieprzytomnego 63-letniego mężczyznę i ewakuowano go ze strefy zagrożenia, a następnie przekazano ratownikom medycznym. Niestety mężczyzny nie udało się uratować – relacjonował asp. Marcin Kazimierczak. Podkreślił, iż z budynku zostali ewakuowani pozostali mieszkańcy. Po ugaszeniu pożaru klatkę schodową i wszystkie mieszkania przewietrzono oraz sprawdzono miernikiem wielogazowym.

Nadkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji poinformowała, że po zakończeniu działań strażaków, pracę na miejscu pożaru rozpoczęły służby śledcze.

– Prawdopodobną przyczyną zdarzenia było zaprószenie ognia. Częściowemu spaleniu uległo jedno z mieszkań w budynku wielorodzinnym – zaznaczyła nadkomisarz. Dodała, iż policjanci ustalają przyczyny i okoliczności tego tragicznego pożaru.

Marek Pietrzela

WSP

eprasa.pl 896273ad19

Wyniesiona z getta w skrzynce. Elżbieta Ficowska gościem Dnia Pamięci Ofiar Holocaustu w SP 3 w Lubartowie cz. I

Elżbieta Ficowska miała pół roku, gdy została wyniesiona z warszawskiego getta. Jest jednym z dzieci uratowanych przez Irenę Sendlerową.

Elżbieta Ficowska i Cezary Harasimowicz

Elżbieta Ficowska to żona wybitnego polskiego poety Jerzego Ficowskiego. Jako sześciomiesięczne dziecko została wyniesiona z warszawskiego getta w drewnianej skrzynce, żeby nie płakała, była uśpiona środkiem nasennym. Jest jednym z żydowskich dzieci uratowanych w ramach akcji koordynowanej przez słynną Irenę Sendlerową. Jest najmłodszym ocalałym dzieckiem, była przewodniczącą stowarzyszenia Dzieci Holocaustu.

Cezary Harasimowicz, pisarz i scenarzysta, napisał powieść „Bieta" opartą na biografii Elżbiety Ficowskiej. Obydwoje byli gośćmi Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie z okazji obchodów Dnia Pamięci Ofiar Holocaustu.

Wiedział, kto to Jerzy Ficowski. A Elżbieta?

- Zadzwonił do mnie Andrzej Krakowski, nasz wspólny przyjaciel. Jest emigrantem, został wyrzucony z Polski w 1968 r. Jest scenarzystą, reżyserem, producentem. Napisał dwie wspaniałe książki o polskim Hollywood, jak się okazało, zakładali je polscy Żydzi. Powiedział: jest taki temat do zrobienia, który się nazywa Elżbieta Ficowska. Oczywiście wiedziałem, kto to jest Jerzy Ficowski, fantastyczny, wielki poeta, prozaik, autor piosenek, które zapisały się w historii polskiego popu. Wszyscy znają piosenkę „Jadą wozy kolorowe", śpiewała ją Maryla Rodowicz, słowa napisał Jerzy Ficowski. Ale nie wiedziałem, kto to jest Elżbieta Ficowska. Spotkaliśmy się 17 listopada 2022 r. Na początku podchodziłem podejrzliwie, bo nie lubię, jak mi się narzuca jakieś tematy. Ale już od progu oniemiałem, po piętnastu minutach wiedziałem, że zostałem wciągnięty w nieprawdopodobną historię. Clou wszystkiego to był moment, kiedy Bieta wyjęła z puzderka srebrną łyżeczkę z wygrawerowanym imieniem Elżunia, a na rewersie była wygrawerowana data 5 stycznia 1942 r., czyli to jest data jej urodzin, i powiedziała: to jest jedyna moja łączność z rodzicami, których nigdy nie poznałam, zostali zabici podczas Zagłady. Ta srebrna łyżeczka była położona w nóżkach sześciomiesięcznej dziewczynki, która została wyniesiona z getta w drewnianej skrzynce. Dziewczynka została ocalona nie przed śmiercią, ale do życia - mówił Cezary Harasimowicz.

Dlaczego nie powiedziałaś, że jesteś Żydówką?

O swoim życiu opowiadała sama bohaterka spotkania, Elżbieta Ficowska. Swoich rodziców biologicznych i pobytu w getcie nie może pamiętać, mówiła o swojej przybranej matce, która obdarzyła ją prawdziwie rodzicielską miłością i o tym, jak dowiadywała się o swoim żydowskim pochodzeniu.

> Srebrna łyżeczka w wygrawerowanym imieniem i datą urodzin była położona w nóżkach sześciomiesięcznej dziewczynki, która została wyniesiona z getta w drewnianej skrzynce

- W ósmej klasie byłam u sióstr Felicjanek w Wawrze. Chciałam być na pensji, bo naczytałam się książek o pensjonarkach. To były takie elitarne szkoły dla dziewcząt z dobrych domów. Nie bardzo wiem do dzisiaj, co w tamtych czasach oznaczało „dobry dom", w każdym razie dziewczynki, które tam były, miały poczucie lepszości. Moją wychowawczynią była siostra Boromea, ona była hrabiną Przeździecką. Wstąpiła do klasztoru, bo jej narzeczony zginął na wojnie i postanowiła zostać wierna tej miłości. Była bardzo dobrym i mądrym człowiekiem. Próbowano mnie tam nauczyć języka francuskiego, dobrych manier, gry na pianinie. Tam był bardzo wysoki poziom nauczania. To były lata pięćdziesiąte, uczennice szkoły klasztornej miała małe szanse na dostanie się na studia, więc musiały być lepsze od innych. Byłam tam tylko rok, po roku mnie wyrzucono. Mama była bardzo zadowolona, dlatego że przyjechałam w środku roku do domu i powiedziałam, że chcę być zakonnicą. Mama się przestraszyła, nie chciała tego i ucieszyła się, że mnie wyrzucono. Poszłam do szkoły koedukacyjnej. Wtedy spadła na mnie wiadomość niesamowita. Spróbujcie wyobrazić sobie, że nagle dowiadujecie się, że wszystko, co o sobie wiecie, to nieprawda, że jesteście kimś innym. To było bardzo trudne, w ogóle nic nie wiedziałam o Żydach. W szkole klasztornej miałam przyjaciółkę, siostra Boromea sądziła, że się już nie spotkamy, kiedy mnie wyrzucono. Ale ona przyjechała do mnie po dwóch latach, mieszkałam pod Warszawą w Michalinie. W pewnym momencie siedziałyśmy, piłyśmy kakao, ona mnie zapytała: dlaczego ty mi nie powiedziałaś, że jesteś Żydówką? Wtedy w szkole nas nie uczono o Żydach, w domu był to temat tabu, nie mówiło się o tym. Mama, która mnie ogromnie kochała, bała się, że przyjadą Żydzi i zabiorą jej ukochane dziecko - mówiła Elżbieta Ficowska.

> Spróbujcie wyobrazić sobie, że nagle dowiadujecie się, że wszystko, co o sobie wiecie, to nieprawda, że jesteście kimś innym. W ogóle nic nie wiedziałam o Żydach

Znajomość z „panem Żydem"

Po tym, jak dowiedziała się o swoim pochodzeniu, próbowała dowiedzieć się czegoś o Żydach. Zapytała wychowawcę: kim są Żydzi?

- Nie zadał mi żadnego pytania, zaprosił mnie po lekcjach, bo zajmował się biblioteką szkolną i rozmawialiśmy ponad dwie godziny. Opowiadał mi o Żydach. Potem ktoś mi poradził, że jest takie towarzystwo społeczno - kulturalne Żydów w Warszawie i jak chcę się czegoś dowiedzieć, to żebym tam zajrzała. Poszłam, usiadłam w kącie, przychodzili jacyś głównie starsi ludzie, mówili w niezrozumiałym dla mnie języku, ale stwierdziłam, że wyglądają jak inni ludzie, niczym się nie różnią. Podszedł do mnie jakiś starszy pan, o bardzo życzliwej twarzy i pyta: co ty tu robisz? Odpowiedziałam, że przyszłam zobaczyć, jak Żydzi wyglądają. Na to on: a rybę po żydowsku jadłaś? Nie! No to cię zapraszam. On mi głównie mówił o sobie, że przeżył Holocaust, cała jego rodzina zginęła. Też nie dopytywał, po co m to. Wróciłam do domu podekscytowana i powiedziałam mamie, że poznałam takiego przemiłego pana Żyda. Mama się przestraszyła, bo pomyślała, że ten miły pan Żyd może jej odebrać dziecko. Na wszelki wypadek powiedziała: zaproś pana Żyda na obiad. On przyjechał, na niedzielny obiad przyjeżdżała rodzina, zawsze było dużo ludzi przy stole, to było bardzo miłe. Pan Żyd zaczął przyjeżdżać w każdą niedzielę, bo był zaproszony przez moją mamę. Po obiedzie zasiadał w fotelu i zasypiał, to już był taki rytuał - wspominała Elżbieta Ficowska.

Czego ta siksa chce?

Tak zaczęło się jej wchodzenie w temat, ale chciała się dowiedzieć czegoś więcej. Poszła do Żydowskiego Instytutu Historycznego, dotarła do jego dyrektora profesora Bernarda Marka.

- Pamiętam, jak tam weszłam do sekretariatu, profesor patrzył na mnie przez okulary z daleka, po żydowsku coś powiedział do sekretarki. Sekretarka mi zaraz przetłumaczyła: czego ta siksa tutaj chce? Zaraz mi wytłumaczyła, że siksa to jest trochę pogardliwe określenie dziewczyny nieżydowskiej. Czułam, że trzeba się bronić, weszłam do niego, powiedziałam: panie profesorze, ja nie jestem żadna siksa, ja miałam matkę Żydówkę, ojca Żyda, dziadka, babkę. On się zamyślił, wyciągnął ode mnie parę słów na temat rodziny, dowiedział się, że mam cudowną mamę kochającą, że mam cudowną nianię, powiedział: moje dziecko, żydostwo jeszcze nikomu szczęścia nie przyniosło. Radzę ci, zapomnij o tym. Niech ci się zdaje, że przeczytałaś o tym w jakiejś książce, ty masz swoje życie, szczęśliwe, pełne miłości i niech tak zostanie. Wyszłam o niego oburzona takim nastoletnim oburzeniem i myślałam sobie: jak on mógł tak powiedzieć? Po dłuższej chwili zdałam sobie sprawę, że rozmowa z moją mamą na ten temat jest niedobra, bo ją będzie raniła. Ona starała się tak robić, wydawało się jej, że to się uda, żebym ja się nigdy nie dowiedziała, że ona nie jest moją rodzoną mamą. Postanowiłam o tym z nią nie rozmawiać. Nie wiem, w jaki sposób się stało, że gdzieś ta wiedza została zepchnięta do podświadomości. Przestałam się z tym identyfikować - mówiła Elżbieta Ficowska.

Żydzi chcieli ją zabrać

Jej przybrana mama wyszła za mąż bardzo wcześnie, miała już dwoje dorosłych dzieci, gdy przygarnęła małą żydowską dziewczynkę. Sama dobiegała już sześćdziesiątki. Jej rodzona córka przebywała w tym czasie w niemieckim obozie. Gdy wróciła z Niemiec po wojnie, przywiozła dla Elżbiety wielką lalkę, która chodziła i mówiła „mama".

- Kiedyś mnie pięknie ubrała i poszłyśmy na spacer, spotkała swoje koleżanki, powiedziała: to jest moja córeczka, ja powiedziałam: nie kłam, moja mamusia jest w domu! Nie dałam sobie zmienić mamy. Ale ta córka i syn mojej mamy też dali mi ogrom miłości. Oni już mieli prawie 40 lat, gdy mama mnie wzięła - opowiadała Elżbieta Ficowska. Jak mówiła, jako dziecko była „pępkiem świata", za naturalne uważała, że wszystko jej się należy. Wstrząs, jaki przeżyła, dobrze jej zrobił, zrozumiała, że świat jest większy.

Mimo że w dzieciństwie nie była świadoma swojego żydowskiego pochodzenia, byli ludzie, którzy o tym pamiętali.

- Pamiętam sytuację ze wczesnego dzieciństwa, jak właściciel owocarni, do której chodziłam razem z nianią, powiedział: Elżuniu, przyjechali jacyś ludzie z Ameryki i o ciebie pytali. Okazało się, że to Żydzi, którzy przyjechali z USA i ja już miałam miejsce przygotowane w Nowym Jorku u jakiejś żydowskiej rodziny i chcieli mnie zabrać, tak jak wiele innych uratowanych dzieci, żeby uzupełnić substancję narodu, który został w dużej mierze zamordowany. Mama spotykała się z nimi, powiedziała, że miłości się nie sprzedaje i zrobiła wszystko, żeby nie doszło do takiej tragedii. W związku z tym nie mogłam wychodzić sama z domu. Mieliśmy mieszkanie na I piętrze, tam był duży taras i ja się bawiłam na tym tarasie - wspominała Elżbieta Ficowska. Była zrozpaczona, że nie może się bawić z dziećmi na podwórku.

Marcin Kusyk

WSP

eprasa.pl 896273ad19

W Lublinie i powiecie łukowskim najchętniej się żenimy.

A jak w innych powiatach?

Wskaźnik zawieranych małżeństw na 1000 mieszkańców w województwie lubelskim różni się w zależności od powiatu.

Najwięcej ślubów w przeliczeniu na liczbę ludności odnotowano w powiecie łukowskim oraz mieście Lublin – po 4,4, co jest najwyższym wynikiem w regionie.

W czołówce znalazły się również powiat świdnicki (4,2), radzyński (4,1) oraz janowski (4,0). Na przeciwnym biegunie zestawienia uplasował się powiat krasnostawski (2,6), miasto Biała Podlaska (2,8) oraz powiat hrubieszowski i miasto Zamość (po 3,0).

Oto pełna klasyfikacja powiatów według liczby zawieranych małżeństw na 1000 mieszkańców:

4,4 – powiat łukowski, miasto Lublin
4,2 – powiat świdnicki
4,1 – powiat radzyński
4,0 – powiat janowski
3,9 – powiat rycki
3,8 – miasto Chełm
3,7 – powiat bialski, powiat lubartowski
3,5 – powiat opolski, powiat parczewski, powiat łęczyński
3,4 – powiat biłgorajski, powiat chełmski, powiat tomaszowski, powiat zamojski
3,3 – powiat lubelski
3,2 – powiat puławski, powiat włodawski
3,1 – powiat kraśnicki
3,0 – powiat hrubieszowski, miasto Zamość
2,8 – miasto Biała Podlaska
2,6 – powiat krasnostawski

Powiat łukowski, który uplasował się na pierwszym miejscu ex aequo z Lublinem, wyróżnia się pod względem liczby nowo zawartych małżeństw, co może świadczyć o większej skłonności mieszkańców do formalizowania związków.

Źródło: Urząd Statystyczny w Lublinie

mo

Kiedy mieszkańcy Lubelszczyzny najchętniej biorą ślub? Czy musi to być miesiąc z „R”?

Wybór miesiąca na zawarcie małżeństwa to dla wielu par nie tylko kwestia praktyczna, ale również związana z tradycjami i przesądami. Jak wybierały pary w minionym roku?

Jeden z najpopularniejszych mówi, że ślub najlepiej brać w miesiącu, który zawiera literę „r” w nazwie. Czy ta zasada znajduje odzwierciedlenie w rzeczywistości? Sprawdziliśmy, w których miesiącach mieszkańcy województwa lubelskiego najchętniej wstępowali w związek małżeński.

Najwięcej ślubów w miesiącach z „r”

Statystyki jasno pokazują, że najwięcej małżeństw zawieranych jest w miesiącach letnich i wczesnojesiennych, szczególnie w sierpniu, wrześniu i czerwcu. To właśnie te miesiące cieszyły się największą popularnością:

sierpień – 1400 ślubów,
wrzesień – 1300 ślubów,
czerwiec – 1300 ślubów,
lipiec – 1100 ślubów,
październik – 700 ślubów.

Jak widać, większość nowożeńców wybiera miesiące zawierające literę „r”, co może potwierdzać wpływ przesądów na decyzje dotyczące daty ślubu. Jednak równie istotne są warunki pogodowe – ciepłe miesiące letnie oraz początek jesieni sprzyjają organizacji uroczystości plenerowych i wesel na świeżym powietrzu.

Mniej popularne miesiące

Najmniej małżeństw zawierano w miesiącach zimowych i wczesnowiosennych. Najmniej ślubów odbyło się w lutym i marcu – po 100, a także w styczniu i listopadzie – po 200. Grudzień również nie cieszył się dużym zainteresowaniem, choć 400 par zdecydowało się na ślub w okresie świątecznym:

styczeń – 200 ślubów,
luty – 100 ślubów,
marzec – 100 ślubów,
kwiecień – 500 ślubów,
maj – 600 ślubów,
listopad – 200 ślubów,
grudzień – 400 ślubów.

Wśród mniej popularnych miesięcy widać pewne odstępstwa od reguły. Na przykład maj, mimo że jest miesiącem wiosennym, nie cieszył się aż tak dużą popularnością, jak miesiące letnie. Może to wynikać z innego przesądu, według którego ślub w maju przynosi pecha.

Tradycja czy praktyczność?

Choć przesąd związany z literą „r” w nazwie miesiąca może mieć wpływ na decyzje nowożeńców, nie można zapominać o innych czynnikach. Ciepła pogoda, dostępność sal weselnych, wakacyjna atmosfera czy dłuższe dni również sprzyjają organizacji ślubów w okresie letnim.

Podsumowując, statystyki potwierdzają, że mieszkańcy Lubelszczyzny rzeczywiście najczęściej wybierają miesiące z literą „r”, a największą popularnością cieszą się sierpień i wrzesień. Jednak ostateczna decyzja o dacie ślubu zawsze zależy od indywidualnych preferencji pary młodej.

Źródło: Urząd Statystyczny w Lublinie

mo

Witamy na świecie

Krzyś Cichosz, Gąsiory
Urodzony 15 lutego,
godz. 16:12, 3910 g, 55 cm
Rodzice: Paulina i Rafał
Rodzeństwo: siostrzyczka Zuzia

Zosia Ożarek, Łuków
Urodzona 17 lutego,
godz. 9:10, 3225 g, 53 cm
Rodzice: Kasia i Damian
Rodzeństwo: braciszek Nikodem

Ignaś Niewęgłowski, Stok
Urodzony 17 lutego,
godz. 12:55, 3460 g, 55 cm
Rodzice: Ewelina i Daniel
Rodzeństwo: Szymon i Igor

Milenka Laura Samoraj, Krzywda
Urodzona 17 lutego,
godz. 12:15, 2560 g, 51 cm
Rodzice: Natalia i Paweł

Weronika Kornelia Makosz, Łuków
Urodzona 17 lutego,
godz. 19:56, 3030 g, 53 cm
Rodzice: Andżelika i Przemek
Rodzeństwo: siostrzyczka Zuzia

Podziękowania

13 lutego w Zespole Placówek Oświatowych w Swatach odbył się wspaniały bal karnawałowy! Uśmiechom i tańcom nie było końca. Wspaniałą zabawę poprowadził niezastąpiony DJ LERBY Dariusz Jurzysta, któremu bardzo pięknie dziękujemy za oprawę muzyczną, zaangażowanie i czas poświęcony dzieciom. Cudowną foto-ściankę ufundował jeden z rodziców. Serdecznie dziękujemy za tak piękne przygotowanie. Poczęstunek dla dzieci zorganizowała nasza wspaniała Rada Rodziców, której z całego serducha ślemy uściski.

Paulina Grzechnik

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

TU MOŻE BYĆ TWOJA REKLAMA

Świrek, Magda Suszek, Łany

Bella, Andżelika Lisek, Zofiówka

Dolar, Kamil Knapik, Płonki

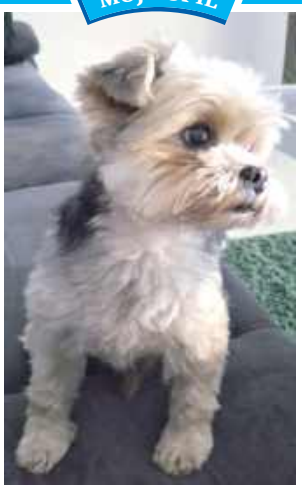

Dżony, Stanisław Sosna, Królewski Dwór

Dla Szymona Wolskiego z okazji 15 urodzin

Z okazji Twoich urodzin życzymy Ci dużo zdrowia, radości, spełnienia marzeń i mnóstwo sukcesów w szkole.
Niech nauka sprawia Ci satysfakcję, a każdy nowy dzień przynosi jeszcze więcej wiedzy i nowych osiągnięć.
Obyś zawsze miał wsparcie bliskich, którzy będą Cię motywować do działania.
Życzymy Ci miłości w rodzinie, pełnej ciepła i zrozumienia.
Niech otaczają Cię osoby, które sprawiają, że każdy dzień staje się lepszy!
Dziadkowie Elżbieta i Stefan Wolscy

eprasa.pl 896273ad19

Zaniesienie Ewangelii do Japonii było marzeniem polskiego jezuity. Zanim zmarł, torturowano go siedem miesięcy

Pierwszy Polak w Japonii był z... Nowodworu (cz. I)

Daleką drogę przebył Wojciech Męciński. Syn zamożnego szlachcica z Nowodworu koło Ryk został jezuitą. Prowadził misję na Goa, w Wietnamie oraz na wyspach Pacyfiku. W 1642 roku poniósł męczeńską śmierć w Japonii. Czy kiedyś doczekamy się wyniesienia go na ołtarze?

Nie tylko w dziejach Kościoła Katolickiego trudno znaleźć inną tak fascynującą, złożoną, kontrowersyjną i powiązaną z tyloma wydarzeniami grupę ludzi, jaką jest założone w 1540 r. Towarzystwo Jezusowe. Historia prób chrystianizacji egzotycznych terytoriów podejmowanych przez jezuickich misjonarzy w XVI i XVII wieku jest potężną, wielowątkową, pełną zwrotów akcji epopeją napisaną czynami i słowami ludzi o wielkiej odwadze, harcie ducha, nieograniczonej wyobraźni i wielkiej pasji. Pierwsi uczniowie Ignacego Loyoli, byłego żołnierza i bawidamka, nawróconego w nadzwyczajnych okolicznościach założyciela zakonu jezuitów, ochoczo podejmowali się misji na praktycznie nieodkrytych terenach. Dobre stosunki z większością dworów europejskich (czasami na tyle dobre, że monarchowie chętnie wspierali pomysł, aby jezuici podjęli misję gdzieś na drugiej półkuli, najlepiej wszyscy...) pozwalały im organizacyjnie i materialnie podołać zuchwałemu planowi.

Oddziały szturmowe Kościoła

Członkowie Towarzystwa stanowili absolutną intelektualną elitę ówczesnego Kościoła. Z reguły kończyli znakomite uniwersytety, zabiegali też, by wiodące katedry teologii i filozofii obsadzane były przez ludzi, którzy po swoim nazwisku pisali litery „SJ" - Societas Jesu. Nawet jednak najlepsze szkoły europejskie nie przygotowywały na zetknięcie z wielkimi kulturami Chin, Japonii, Wietnamu, Indii. Strzępy znajomości języka podłapane gdzieś od jakichś różnego autoramentu kupców albo handlarzy niewolników, przewodnicy w postaci, często mało godnych zaufania miejscowych, konieczność poruszania się w świecie niezrozumiałych praw, organizacji, wyobrażeń, wartości, zasad komunikacji... Jeżeli ktoś z Państwa zechce przyjrzeć się sprawie szerzej, serdecznie polecam I tom książki „Jezuici" francuskiego dziennikarza Lacouture`a - czyta się jak najlepsze powieści podróżnicze, przygodowe albo nawet szpiegowskie...

A częścią takiego projektu stał się chłopak z Nowodworu pod Rykami.

cdn.

Zbigniew Smółko

Portret Wojciecha Męcińskiego dość przypomina wizerunki św. Franciszka Ksawerego, jednego w pierwszych jezuitów i pierwszego misjonarza Japonii. Podpis informuje, że Męciński był też fundatorem jezuickiego kolegium w Krakowie

Rodzina Męcińskich łączy też... Jarosława i Lecha Kaczyńskich z Bronisławem Komorowskim!

Jak udało nam się wyczytać na stronie www.kepnosocjum.pl w artykule opracowanym na podstawie Wielkiej Genealogii Minkowskiego, okazuje się, że dwóch byłych prezydentów Rzeczypospolitej miało wspólnych przodków. Owoż: Andrzej Męciński z Kurozwęk herbu Poraj (ca. 1580 - przed 1624) jest bezpośrednim przodkiem obu naszych prezydentów. Jego syn Wojciech Męciński pozostawił córkę Katarzynę, która poślubiła starostę wieluńskiego Marcina Konstantego Olszowskiego - właściciela Kępna.

Syn Katarzyny i Marcina, Józef Olszowski (kolejny właściciel Kępna), to prapraprapradziadek Julii z Olszowskich Brzezińskiej będącej prababcią Jadwigi z Jasiewiczów Kaczyńskiej, matki prezydenta śp. Lecha i b. premiera Jarosława Kaczyńskich.

Bronisław Komorowski pochodzi od jednej z córek Andrzeja Męcińskiego - Katarzyny

Śp. Prezydent Lech Kaczyński jest w linii prostej potomkiem właściciela Kępna Marcina Konstantego Olszowskiego z Olszowy herbu Prus II (ca 1643-1687) oraz Katarzyny Teresy Męcińskiej z Kurozwęk herbu Poraj (ca 1630-1695)

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Gdzie zrobiono to zdjęcie? Łuków czy Międzyrzec?

Kiedy znaleźliśmy tę fotografię w internecie, poczuliśmy się bezradni. W oczywisty sposób poruszeni emocjonalnie, ale też zaciekawieni.

Żołnierze, dzieci, obserwatorzy, ruch, zastygnięcie. Fotograf robiący zdjęcie innemu fotografowi, przecinające się w pionie i poziomie plany, kilkanaście co najmniej ludzkich historii. I rozrywająca mózg świadomość, że ci z balkonu za kilka miesięcy zamordują tych na dole.

Na portalu polska.org umieścił je użytkownik posługujący się nickiem McAron, wyrażając przypuszczenie, że jest ono wykonane w Łukowie, wskazując na drogowskaz „Radzyń 27 km". Dopuszczamy jednak możliwość, że w grę wchodzi Międzyrzec Podlaski (stamtąd z całą pewnością było wtedy 27 km, z Łukowa - zdaniem dr. Krzysztofa Czubaszka - liczono raczej 29). O ostateczną odpowiedź - podpowiedź proszę Czytelników.

Niemiec czy Żyd?

Nie wiemy, kto był jego autorem. Skonsultowany w tej sprawie artysta-fotografik Tomasz Młynarczyk (dziękuję!) ocenił, że zapewne zostało wykonane przez kompetentnego fotografa przy użyciu standardowego obiektywu 47/50 mm.

Ponieważ zostało wykonane od strony domniemanego getta, można rozważyć autorstwo świetnego łukowskiego rzemieślnika Szmula Migdała, który zginął w Holokauście. Ale równie dobrze mógł być to po prostu Niemiec: tak dobrego zdjęcia nie da się zrobić z ukrycia, a hitlerowcy zapewne mogliby oponować przed tym, żeby fotografował ich Żyd.

Dwa światy oddzielone drutem

Elementem niedostrzegalnym na pierwszy rzut oka, ale konstytuującym całą sytuację jest słabo widoczny, ale niewątpliwie obecny drut kolczasty przecinający czterema liniami ulicę, oddzielający dwie strefy. Z dużym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że jest to granica getta.

Dzieci i żołnierze

W dolnej części zdjęcia na pierwszym planie widzimy grupę dzieci, jak się wydaje, samych chłopców. Jest ich ponad dziesięciu. Ubrani są w krótkie spodenki, więc można założyć, że jest to lato. Niektórzy mają zakryte głowy, co uprawdopodabnia tezę, że są to Żydzi. W grupie możemy wyróżnić kilka zachowań. Ci bliżej budynku otaczają coś lub kogoś, co leży na chodniku blisko ściany. Trudno ocenić, czy osłaniają coś, czy podnoszą kogoś, czy może próbują transportować jakiś przedmiot. Ich gesty są dynamiczne, każdy niemal jest w ruchu. Największe zaciekawienie budzi pozycja chłopca najbardziej z lewej, który wyraźnie wchodzi w jakąś interakcję z osobami stojącymi na balkonie. Są to niemieccy żołnierze. Ci z kolei sprawiają wrażenie zupełnie zrelaksowanych. Pierwszy z lewej spokojnie patrzy w dół, Ten bardziej z prawej kolejny ogląda paznokcie albo pali papierosa, środkowy zaś najprawdopodobniej wykonuje dzieciarni zdjęcie! Nasuwa się interpretacja, że Niemcy przed chwilą coś z balkonu rzucili - być może celem lepszego „ustawienia" zdjęcia. Mogła to być zabawka albo jedzenie.

Chłopcy chwycili to i albo - przerażeni własną śmiałością - co prędzej chcą wrócić na „bezpieczną" stronę drutu kolczastego albo też - zawsze się w grupie znajdzie jeden najodważniejszy! - proszą o jeszcze!

Obserwatorzy

Cała ta scena obserwowana jest przez trzy panie. Przypuszczalnie są to Polki - żadna nie ma na ręku opaski z gwiazdą. Jedna idzie w kierunku dzieci. Nie jest zapewne przypadkowym przechodniem, bo kierunek jej marszu zamykają druty. Ponieważ domyśliliśmy się w niej Polki, przyjmujemy, że nie jest to ich opiekunka. Być może po prostu zwraca im uwagę, że mają stąd uciekać. Dwie inne obserwują całe wydarzenie z pewnej odległości - niższa i chyba młodsza trzyma (może łapie) drugą „pod rękę", co może świadczyć o niepewności, obawie, stresie. Wyższa do całej sceny stoi bokiem, co również wydaje się wskazywać na zdystansowanie.

Zbigniew Smółko

WSP

Czy ktoś uzupełni tę historię?

Jeżeli wiecie, jeżeli rozpoznajecie to miejsce - proszę, napiszcie na adres zbynieks@op.pl albo zadzwońcie na numer 502037695. Czuję, że szybko się z tą fotografią nie rozstaniemy...

eprasa.pl 896273ad19

Biskup i proboszcz wyremontowali cerkiew, miłośnicy historii zadbali o cmentarz

Jeszcze jeden powód, żeby odwiedzić Sosnowicę

Ciekawi świata turyści jadący wypoczywać na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim, często zatrzymują się w Sosnowicy przy cerkwi pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła.

Opustoszała po drugiej wojnie światowej po wywiezieniu w różne strony parafian, kilka lat temu odzyskała blask po kapitalnym remoncie. W ostatnich dniach, dzięki zaangażowaniu miejscowych miłośników historii i społeczników, posprzątany został również położony nieco dalej od drogi cmentarz.

Najsłynniejsza sosnowicka historia (historyjka w zasadzie...) związana jest z nieszczęśliwą miłością Tadeusza Kościuszki, który szturmował tu do serca Ludwiki Sosnowskiej. Ofensywa powstrzymana została nie przez pannę, ale przez jej ojca - Józefa Sosnowskiego. Jeden z największych magnatów Rzeczypospolitej zorientował się, że zaproszony do udzielania korepetycji ubogi oficer oraz jego hoża studentka studiują nie tylko zgodnie z umową rysunek i matematykę, ale pojawiają się również elementy nauk przyrodniczych. Kościuszko usłyszał, że „Nie dla wróbli synogarlice i nie dla szlachetków magnackie córki" i, rad-nierad, w starokawalerstwie został bohaterem dwóch narodów.

Poza barwną anegdotką warto jednak dostrzec, że Sosnowica przez całą swoją historię była miejscem spotkania kultur i narodów. Bywało, że z jednej rodziny wywodzili się duchowni zarówno prawosławni, jak i rzymskokatoliccy. Słynna jest historia braci Stańków, protoplastów wspomnianego rodu Sosnowskich.

Ekumenizm po sosnowicku

Mikołaj Stańko z Sosnowicy był w początkach XVI wieku jednym z najmożniejszych panów w okolicy. Spośród trzech synów najmłodszy Fedor został na włościach, dwóch zaś ruszyło do dworskiej kariery.

Iwaszko był sekretarzem Aleksandra Jagiellończyka (w tych czasach ruski był jednym z urzędowych języków kancelarii!). W uznaniu zasług król mianował go na wakujące stanowisko prawosławnego biskupa chełmskiego. Nie przejął się nawet władca faktem, że nominat nie miał święceń, był żonaty i cieszył się nader barwną opinią. Po śmierci protektora, króla Aleksandra, Iwaszkę (który jako biskup przyjął imię Jonasz) jako niegodnego, na prośbę samych wiernych odwołano, ustanawiając biskupem Filareta Obłaźnickiego. Do katedry na Górce Sosnowski wróci w 1533 r., kiedy otrzyma kolejną nominację, tym razem od Zygmunta Starego. Najwidoczniej i ten władca był wysokiego zdania o jego talentach. Odsunięty biskup najprawdopodobniej też w międzyczasie owdowiał, zaś samo w sobie posiadanie czwórki dorosłych dzieci nie było już kanonicznym problemem. Okazał się władyką bardzo aktywnym, to m.in. on skłonił króla do potwierdzenia, nadanego w 1443 roku przez Władysława Warneńyczka, przywileju zrównującego w prawach kościoły wschodni i zachodni. Diecezją będzie zarządzał do śmierci w roku 1545.

Fot.znalezione na profilu Historyczna Sosnowica

Kiedy w końcówce XIX wieku wznoszono w Sosnowicy cerkiew, miejscowość wyglądała zupełnie inaczej. Prawosławna świątynia była jej wtedy najokazalszym tego typu budynkiem w regionie, efektowniejszym nawet niż np. cerkiew we Włodawie. Na architekta poproszono znanego specjalistę, profesora Wiktora Syczugowa, ikony opłacił słynny św. Jan z Kronsztadu...

Wyścig do kołyski siostrzeńca

W tym czasie zaś jego brat Hrehory... przyjął katolicyzm! Co więcej, został księdzem i otrzymał godność kanonika chełmskiego w tym samym mieście, w którym jego brat prezydował w zupełnie innym obrządku! Nie mamy bliższych relacji, jak wyglądała współpraca, albo jej brak. W Herbarzu Niesieckiego zapisana została jednak historia związana z urodzeniem dziecka przez ich siostrę, Małgorzatę, poślubioną Fiodorowi Wereszczyńskiemu herbu Korczak. Kanonik, zwiedziawszy się, że siostra jest w połogu, niby to przypadkiem zawitał do jej domu i natychmiast ochrzcił dziecko w obrządku zachodnim. Kiedy władyka Jonasz się o tym dowiedział, podniósł rwetes, że brat mu siostrzeńca „biesowym Lachem uczynił" - przyjęcie katolicyzmu było bowiem równoznaczne z potwierdzeniem przynależności do kultury zachodniej i nacji polskiej. Co więcej: władyka namawiał Małgorzatę, żeby dziecko odtrąciła - dała je komuś na wychowanie, nie traktowała jak własnego. Oczywiście matki nie udało się przekonać i dziecko pozostało w domu.

Kręte drogi pobożności

Nie wiemy, w jakich okolicznościach sto lat później parafia w Sosnowicy przyjęła zasady unii brzeskiej - podpisanej w 1596 r. przez część prawosławnych biskupów w Rzeczypospolitej umowy z Rzymem, na mocy której wierni obrządku wschodniego uznawali zwierzchność papieża, pozostając przy swojej cerkiewnej tradycji i liturgii. Na Lubelszczyźnie jedyną świątynią, która wytrwała przy prawosławiu, był monaster w Jabłecznej. W 1874 roku unitów w wielu przypadkach pod przymusem przyłączono do prawosławia. W Sosnowicy widomym znakiem tego procesu było wzniesienie nowej cerkwi. Potem jednak na cerkiew i społeczność prawosławną Sosnowicy spadały kolejne nieszczęścia: przymusowa ucieczka na wschód w 1915 roku (tzw. bieżeństwo), druga wojna światowa oraz wysiedlenia lat 1944-1947. Jeszcze 10 lat temu świątynia była w opłakanym stanie, ale dzięki zaangażowaniu arcybiskupa Abla i proboszcza Tomasza Łotysza w 2021 roku zakończył się kapitalny remont, w efekcie którego nie tylko prawosławni, ale i cały powiat parczewski oraz Polesie zyskały kulturową perełkę. W ostatnich dniach swój wkład w postaci prac porządkowych na cmentarzu dołożyli miejscowi społecznicy.

Zbigniew Smółko

Inicjatywę posprzątania cmentarza prawosławnego podjęło Stowarzyszenie Historyczna Sosnowica (prowadzące też m.in. profil facebookowy o tejże nazwie). Pracowało ponad 40 osób w tym wójt gminy, przewodniczący Rady Gminy oraz proboszcz parafii prawosławnej. Szersza relacja m.in. na stronie parczew.24wspolnota.pl/ oraz wydaniu parczewskim Wspólnoty.

Cmentarz znajduje się około 200 metrów od cerkwi, na skraju pól. Najstarsze nagrobki pochodzą z końcówki XIX wieku, najmłodsze z początku XXI stulecia. Oprócz pochówków pobożnych parafian są tu też mogiły trzech działaczy Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, których zabili Niemcy w 1941 roku.

Z opowieści Wandy Śliwiny (1888 – 1962) – cz. I

Lubartowska jędza z otwartymi oczyma

W 2012 roku wpisano ją do księgi zasłużonych dla Lubartowa, acz jej wkład w rozwój życia kulturalnego, społecznego i naukowego w tym mieście zasługuje na znacznie poważniejsze uhonorowanie. Z racji na ostrość pióra i jadowite poczucie humoru obsmarowywani przez nią notorycznie urzędnicy mawiali „ta jędza z Lubartowa" - i wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi.

Wanda Śliwina z domu Pawłowska urodziła się w 1891 r. w Celestynowie k. Otwocka. Do Lubartowa trafiła jako 17-letnia żona przyszłego burmistrza miasta

Oprócz tych wszystkich zalet była niesłychanie kompetentną uczoną-etnografką, mimo że nie posiadała w tym kierunku formalnego wykształcenia. Jej obserwacje zwyczajów, rytuałów, wyglądu, sposobu zachowania i odbierania świata chłopstwa w okolicach Lubartowa (pojętych szeroko, z Kockiem, Czemiernikami, Ostrowem Lubelskim, Łęczną) do dziś stanowią bezcenne źródło.

Do Lubartowa trafiła w 1908 roku jako świeżo poślubiona małżonka burmistrza Lubartowa Władysława Śliwy. Był to na tyle kompetentny urzędnik, że kiedy stwarzał się vacat na fotelu szefa miejskiej administracji, carskie władze powierzały go właśnie jemu do czasu znalezienia lepiej umocowanego politycznie kandydata. Był niesłychanie aktywny społecznie: w 1903 r. był zakładał Ochotniczą Straż Pożarną i był czynnym druhem. W sierpniu 1915 roku, podobnie jak większość lojalnych wobec władz urzędników, wraz z rodziną ewakuował się w głąb Rosji. Trafiła pod Moskwę, do Orszy i Czernichowa. Tam oboje małżonkowie (posiadający już dwóch synów) angażowali się w pomoc uchodźcom z Polski. Do Lubartowa wrócili w maju 1918 roku. Najwidoczniej Władysław musiał się cieszyć dużą popularnością, dobrą opinią i zaufaniem zarówno wśród mieszkańców, jak i miejscowej elity, skoro w 1920 roku to jemu powierzono po raz kolejny urząd burmistrza.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Pogoń puławska

Przyjmując herb dla miasta, postanowiono, że obecne w oryginalnym herbie Czartoryskich srebrne trzy baszty zastąpi złota Świątynia Sybilli - jeden z najbardziej charakterystycznych budynków w mieście. Przy okazji uniknięto też zbieżności z również pieczętującymi się Pogonią Czartoryskich Siedlcami (choć Puławy rysunek mają o niebo lepszy!).

Herbem Miasta Puławy jest umieszczony na czerwonym polu srebrny rycerz ze wzniesionym mieczem i błękitną tarczą ze złotym podwójnym krzyżem na srebrnym koniu z błękitnym rzędem, wspięty nad Świątynią Sybilli - powiada Statut Miasta Puławy w brzmieniu uchwalonym w 2010 roku.

Taki, a nie inny wybór znaku nawiązuje oczywiście do Pogoni, czyli herbu Wielkiego Księstwa Litewskiego, którym posługiwało się wiele rodów z niego pochodzących, między innymi Czartoryscy. A bez nich Puław by po prostu nie było, więc i herb nie mógł wyglądać inaczej. Sama rodzina posługiwała się oczywiście herbem mającym swoją odmianę. W heraldycznym prawym (czyli lewym) dolnym rogu tarczy umieszczona jest budowla w postaci trzech srebrnych (czyli białych) baszt. Ponieważ była to rodzina książęca, miała prawo do prezentowania swojego herbu na płaszczu gronostajowym oraz wieńczyć go mitrą, pamiętamy z „Pana Tadeusza": *Poraj — krzyknął Mickiewicz — z mitrą w polu złotem,*

Herb książęcy, Stryjkowski gęsto pisze o tem...

W latach 90. XX wieku funkcjonował herb ze wspomnianymi basztami. Zmiana wydaje się jednak dobrze uzasadniona.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 896273ad19

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Nie tak miał wyglądać ten wyjazd do stolicy

Zaczęło się dobrze, bo po wyśmienitym podaniu od Ahmedova do bramki Polonii w piątkowym meczu w Warszawie trafił Warchoł. Później jednak do głosu doszli piłkarze „Czarnych Koszul". Górnik rozczarował przy Konwiktorskiej.

W 21. kolejce piłkarskiej Betclic 1. Ligi Górnik pojechał w delegację do Warszawy, by zmierzyć się przy ul. Konwiktorskiej z Polonią. Na otwarcie ligowych zmagań w br. zielono-czarni zremisowali u siebie z ŁKS-em Łódź 2:2. „Czarne Koszule" także zaczęły od remisu, ale bezbramkowego na wyjeździe z Arką Gdynia. Po kilkunastu minutach gry piłkarze Górnika byli na prowadzeniu. Po rzucie z autu na swojej połowie piłkę otrzymał Bekzod Ahmedov, który pobiegł z nią kilka metrów do przodu, po czym zagrał doskonale do wychodzącego na czystą pozycję Damiana Warchoła. A ten z zimną krwią wykorzystał swoją sytuację, posyłając futbolówkę do siatki Polonii obok próbującego interweniować Mateusza Kuchty.

Gospodarze odpowiedzieli w 34. minucie. Zakotłowało się w polu karnym zielono-czarnych po rzucie rożnym dla Polonii, bo defensorzy Górnika nie potrafili skutecznie wybić piłki sprzed swojej bramki. W końcu warszawianie oddali strzał, z którym co prawda poradził sobie Branislav Pindroch, ale uderzenie to dobił Łukasz Zjawiński.

Za chwilę Polonia była już na prowadzeniu. Podanie w pole karne Górnika dostał Zjawiński, ale dokończenie akcji faulem uniemożliwił mu Filip Szabaciuk. Obrońca łęcznian dostał za to czerwoną kartkę, a jedenastkę wykorzystał Zjawiński.

Jeszcze w pierwszej połowie „Czarne Koszule" mogły strzelić trzeciego gola, ale precyzji w wykończeniu zabrakło Zjawińskiemu i Ilkayowi Durmuşowi, byłemu zawodnikowi Górnika.

Po zmianie stron łęcznianie mieli okazje do wyrównania. Najlepszej z nich nie wykorzystał Przemysław Banaszak, który nie trafił w bramkę strzałem głową z niewielkiej odległości.

Warszawianie mogli zamknąć mecz kolejnym trafieniem. Jedną z takich akcji kończył Krzysztof Koton, jednak jego uderzenie wylądowało na poprzeczce bramki gości. Skończyło się na wyniku 2:1 dla warszawian.

POLONIA WARSZAWA - GÓRNIK ŁĘCZNA 2:1 (2:1)

Bramki: Zjawiński 34`, 41` (k) - Warchoł 16`.
Polonia: Kuchta - Terpiłowski, Grudniewski, Kołodziejski, Olszewski - Vega (76` Predenkiewicz), Poczobut, Koton (76` Wojciechowski), Wasin (85` Kluska), Durmuş (85` Młyński) - Zjawiński (90` Śpiewak).
Górnik: Pindroch - Bednarczyk (69` Ogaga), Szabaciuk, Roginić, Szczytniewski - Warchoł (46` Barauskas), Deja, Ahmedov (81` Orlik), Żyra (76` Spáčil), Malamis (69` Krawczyk) - Banaszak.
Żółte kartki: Wojciechowski - Barauskas, Roginić.
Czerwona kartka: Szabaciuk 40` (faul taktyczny).
Sędziował: Damian Krumplewski (Olsztyn).

Dominik Smagała

Pavol Stano
trener Górnika Łęczna

Emocje były do końca

To było fajne widowisko. Z naszej strony było fajne wejście w mecz. Nie tylko dlatego, że strzeliliśmy gola, ale takim całokształtem. Graliśmy dobrze. Tak, jak sobie zakładaliśmy. Potem był stały fragment, trochę zamieszania i straciliśmy bramkę. Następnie była kontrowersja z rzutem karnym i czerwoną kartką, z czym się nie do końca zgadzam. To jest sprawa interpretacji boiskowej, ale oczywiście miało to wpływ na sam mecz. Mieliśmy w drugiej połowie sytuacje, mogły się skończyć bramką dla nas. Graliśmy do końca, Polonia tego meczu nie zamknęła. Emocje były do końca. Dziękuję swoim zawodnikom za zaangażowanie.

ZNICZ W ŁĘCZNEJ

Kolejnym rywalem Górnika będzie ekipa z Pruszkowa. Zielono-czarni już raz w tym sezonie ograli podopiecznych trenera Grzegorza Szoki - w sierpniu łęcznianie wygrali w Pruszkowie 3:2. Dwa gole dla „Górników" strzelił wówczas Damian Warchoł, jedną bramkę na korzyść gości zaliczono jako samobój

Wisła. Jak będzie licencja, będzie walka o utrzymanie

Już w niedzielę pierwszy mecz w tym roku zespołu Wisły Puławy.

No właśnie. Czy dojdzie do spotkania? Mamy kilka dni do inauguracji, a „Duma Powiśla" nie ma licencji na grę w II lidze. Optymistyczny scenariusz zakłada, iż drużyna Macieja Tokarczyka otrzyma pozwolenie na dokończenie sezonu. Jeśli tak się stanie, przed nami walka o punkty na boisku KKS-u Kalisz. Tydzień później do Puław przyjedzie Hutnik Kraków.

Kto zagra w zespole Wisły? Już wcześniej informowaliśmy o kilku graczach, którzy opuścili zespół z Puław. Czy będą nowi gracze? Szkoleniowiec testował zawodników, którzy są przymierzani do zespołu. Na ten moment (21 lutego) nie mamy żadnych informacji, czy któryś z nich będzie grał w zespole w drugiej części sezonu.

Tak naprawdę zdążyliśmy się już do tego przyzwyczaić, że w Wiśle wszystko jest „last minute". Oby licencja była „last minute". No i zawodnicy. Podobnie było przed startem sezonu. Ekipa nie rozegrała ani jednego meczu kontrolnego. Gracze poznawali się w trakcie rundy. Jak było? Nieźle, patrząc na obecną sytuację. Zespół jest tuż nad strefą spadkową.

Zespół ma ostatni sprawdzian za sobą. W sobotę nasi zmierzyli się z liderem IV ligi mazowieckiej - Ząbkovią Ząbki. Co ciekawe, rywale w rudzie jesiennej wygrali wszystkie spotkania o punkty.

Mecz w telewizji

Inauguracyjny mecz rundy wiosennej odbędzie się w pierwszą niedzielę marca.

Transmisję z tego spotkania będzie można oglądać w aplikacji TVP Sport oraz na stronie sport.tvp.pl. Początek starcia o godz. 14:00.

Trener odszedł z Wisły!

Zmiany w sztabie szkoleniowym Wisły Puławy.

W rundzie jesiennej Łukasz Sasin był asystentem Macieja Tokarczyka. Teraz znalazł sobie nowe miejsce pracy.

30-latek dołączył do sztabu Resovii Rzeszów, która występuje w II lidze. Sasin będzie pełnił funkcję analityka. Przed przejściem do Wisły Łukasz był drugim trenerem w Sandecji Nowy Sącz.

Szkoleniowiec posiada bogate doświadczenie w pracy z młodzieżą i seniorami, zarówno jako trener i analityk. Jest absolwentem Wyższej Szkoły Zarządzania i Coachingu we Wrocławiu z zakresu zarządzania w sporcie.

Swoją karierę rozpoczął od pracy z młodzieżą w Polonii Warszawa i Wiśle Kraków, gdzie współpracował m.in. jako pomoc analityczna trenera Petera Hyballi. Był również wykładowcą na Akademii Grassroots w Polskim Związku Piłki Nożnej, prowadząc szkolenia z analizy. Jako trener-analityk brał udział w zgrupowaniach PZPN, m.in. w projektach Talent PRO, AMO oraz młodzieżowych kadrach Polski.

mp

ROZMOWA Z Maciejem Tokarczykiem, trenerem Wisły Puławy

Utrzymamy ligę!

Czy to dobrze, że zaczynacie granie o punkty?
- Każdy z nas bardzo czeka na pierwszy w tym roku mecz o ligowe punkty. Wszyscy pracujemy na to, aby dobrze rozpocząć rundę wiosenną i zdecydowanie nie możemy się doczekać pierwszego meczu.

Chciałbyś jeszcze chwilę na zgranie zespołu?
- Ten zespół z każdym treningiem oraz grą kontrolną staje się silniejszy. Analiza meczów sparingowych pokazuje, w którym kierunku idziemy. Zdobywamy coraz więcej kluczowych przestrzeni w ofensywie, a w defensywie zapobiegamy zdobywaniu przez rywali. To bardzo cieszy. Oczywiście, zawsze będą rzeczy, które będziemy chcieli poprawić, natomiast na ten moment wygląda to obiecująco. Jestem pewny, że w Kaliszu pokażemy spójny, silny zespół, który ciężko złamać oraz taki, który ma w ofensywie sporo do zaoferowania.

Jak będzie na inaugurację?
- Jesteśmy gotowi. Zrobimy wszystko, aby wygrać to spotkanie. To jest piłka, która lubi pisać różne scenariusze, jednak jedziemy z wielką chęcią i wiarę w zwycięstwo.

Uda się utrzymać ligę w Puławach?
- Jestem przekonany, że tak. Znam jakość moich piłkarzy i wiem, jaką mocną pracę wykonują na treningach.

BETCLIC 1. LIGA

Wyniki 21. kolejki:
Ruch - Wisła 0:5
Znicz - Arka 0:1
Polonia - Górnik 2:1
ŁKS - Miedź 0:1
Stal - Kotwica 1:0
Tychy - Chrobry 3:1
Płock - Odra 2:1
Termalica - Pogoń 1:1
Stalowa Wola - Warta
(po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Termalica	21	47	45-18
2.	Arka Gdynia	21	44	42-15
3.	Miedź Legnica	21	42	41-21
4.	Wisła Płock	21	37	35-27
5.	Ruch Chorzów	21	35	33-26
6.	Wisła Kraków	21	33	38-20
7.	Górnik Łęczna	21	33	34-27
8.	Polonia Warszawa	21	31	23-22
9.	Stal Rzeszów	21	30	35-30
10	Znicz Pruszków	21	28	28-28
11	ŁKS Łódź	21	27	29-24
12	GKS Tychy	21	26	23-23
13	Warta Poznań	20	19	15-34
14	Odra Opole	21	19	18-42
15	Kotwica	21	18	16-35
16	Chrobry Głogów	21	17	18-40
17	Stal Stalowa W.	20	12	15-38
18	Pogoń Siedlce	21	11	19-37

Następna kolejka (28.02.-3.03.):
Ruch - Termalica, Pogoń - Płock, Odra - Tychy, Chrobry - Stalowa Wola, Warta - Stal, Kotwica - ŁKS, Miedź - Polonia, Górnik - Znicz (1.03., g. 19.30), Arka - Wisła

II LIGA

PROGRAM 20. KOLEJKI (02.03., godz. 14:00)
KKS Kalisz - Wisła
Polonia - Podbeskidzie
Pogoń - GKS Jastrzębie
Olimpia E. - Świt
Hutnik - Skra
ŁKS II - Wieczysta
Resovia - Zagłębie
Rekord - Olimpia G.
Zagłębie II - Chojniczanka

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Pogoń Grodzisk M.	19	49	41:12
2.	Wieczysta Kraków	19	45	45:10
3.	Polonia Bytom	19	41	39:17
4.	Chojniczanka	19	34	24:15
5.	Zagłębie Sosnowiec	19	29	28:29
6.	KKS Kalisz	19	29	19:20
7.	Hutnik Krasków	19	29	25:33
8.	Świt Szczecin	19	27	28:29
9.	Resovia Rzeszów	19	24	27:32
10	Podbeskidzie	19	23	22:24
11	ŁKS II Łódź	19	23	22:29
12	Wisła Puławy	19	20	26:38
13	Olimpia Grudziądz	19	19	24:27
14	Rekord Bielsko-Biała	19	17	29:38
15	GKS Jastrzębie	18	16	19:22
16	Zagłębie II Lubin	19	15	30:37
17	Skra Częstochowa	19	12	18:34
18	Olimpia Elbląg	18	11	16:36

NASTĘPNA KOLEJKA (09.03., godz. 12:00): Wisła - Hutnik, Rekord - Polonia, Olimpia G. - Resovia, Zagłębie - Zagłębie II, Chojniczanka - ŁKS II, Wieczysta - KKS Kalisz, Skra - Olimpia E., Świt - Pogoń, GKS Jastrzębie - Podbeskidzie.

WSP

eprasa.pl 896273ad19

Dwa mecze, ten sam rywal. Efekt? Dwa triumfy siatkarzy

W minionym tygodniu dwa mecze ze Steam Hemarpol Norwidem Częstochowa rozegrali siatkarze Bogdanki LUK Lublin. W obu okazali się lepsi od rywali, a efektem były punkty w tabeli PlusLigi i awans do półfinału Pucharu Polski.

Fot. Karol Kurzępa

Bodanka LUK Lublin wygrała dwa mecze z tym samym rywalem

Pierwszy mecz z rywalami z Częstochowy lublinianie rozegrali w środę, a był to ćwierćfinał Pucharu Polski. Przy okazji zespół Massimo Bottiego miał okazję do rewanżu, bo w tym sezonie niespodziewanie przegrał z Norwidem 1:3 w starciu wyjazdowym.

Pierwszy set rozpoczął się od prowadzenia przyjezdnych, ale to szybko przeszło na stronę lubelskiej drużyny i tak zostało już do końca. Zespół trenera Massimo Bottiego grał bardzo pewnie, a potwierdzeniem tego była siedmiopunktowa seria od stanu do 11:9 do 18:9. Niedługo później miejscowi mieli nawet 10 „oczek" przewagi, by finalnie wygrać 25:17. Początek drugiej partii był znacznie bardziej wyrównany, ale LUK utrzymywał drobną przewagę. Ta momentami wynosiła trzy punkty, a od stanu 18:15 wzrosła do pięciu. W samej końcówce Norwid zagrał znacznie lepiej i trzykrotnie tracił tylko jeden punkt (21:20, 22:21 i 23:22), ale lublinianie nie wypuścili partii z rąk i wygrali ją 25:23. W trzeciej odsłonie goście kontynuowali dobrą grę z końcówki drugiej, co dało im nawet prowadzenie 7:3. Później drużyna spod Jasnej Góry utrzymywali przewagę, a LUK długo nie mógł zbliżyć się na mniej niż dwa punkty. Sytuacja zaczęła odwracać się w połowie seta i gospodarze kilkukrotnie byli o jedną piłkę od remisu, ale długo nie mogli wyrównać. Dopięli swego dopiero przy stanie 19:18 na korzyść rywali i zrobili to z przytupem - trzema kolejnymi punktami i pierwszym prowadzeniem w secie. Ten moment okazał się kluczowy, bo chociaż goście jeszcze raz wyrównali, to nie dotrzymali kroku rozpędzonemu LUK-owi. Gospodarze wygrali 25:22, a w całym meczu 3:0. To oczywiście zapewniło żółto-czarnym awans do kolejnej rundy rozgrywek. W niej zagrają z Jastrzębskim Węglem.

Z kolei w niedzielę w hali Globus siatkarze z Lublina spotkali się z większym oporem tych samych rywali w rozgrywkach PlusLigi. Co prawda łatwo wygrali pierwszego seta 25:19, ale w drugim przeciwnicy zagrali znacznie lepiej i niespodziewanie triumfowali 25:17, a w spotkaniu było 1:1. Na szczęście żółto-czarni w trzeciej partii przezwyciężyli problemy i mimo trudnego początku wygrali 25:21. Czwarty set okazał się ostatnim, a w nim oglądaliśmy prowadzenie miejscowych od początku do końca i bezproblemowe zwycięstwo 25:20, a w całym meczu 3:1.

Kolejny mecz lublinianie zagrają już 26 lutego, a tym razem czeka ich rywalizacja ze Sportingiem Lizbona w ramach CEV Challenge Cup. W pierwszym półfinale wygrali z Portugalczykami 3:0. Początek starcia w hali Globus o godz. 18.

Bogdanka LUK Lublin - Steam Hemarpol Norwid Częstochowa
3:0
(25:17, 25:23, 25:22)
- pierwszy mecz

Bogdanka LUK Lublin - Steam Hemarpol Norwid Częstochowa
3:1
(25:19, 17:25, 25:21, 25:20)
- drugi mecz

Kacper Ciuksza

Piłkarki ręczne ze zwycięstwem, choć momentami było gorąco

Nie zagrały idealnego meczu, a i tak wygrały. Szczypiornistki MKS-u FunFloor Lublin pokonały Energa Start Elbląg w wyjazdowym meczu Orlen Superligi kobiet, chociaż miały w tym starciu swoje problemy.

Ostatni mecz piłkarki ręczne z Lublina grały w Koszalinie, gdzie wygrały dziesięcioma punktami. Podobnych rozmiarów zwycięstwa można było spodziewać się po nich w Elblągu. Zwłaszcza że ich poprzednia potyczka ze Startem zakończyła się wynikiem 38:19.

Tym razem jednak drużyna z Elbląga postawiła się znacznie mocniej, a od stanu 3:3 zaczęły przejmować inicjatywę i prowadziły nawet dwoma bramkami. Miejscowe długo nie oddawały prowadzenia, a lublinianki odzyskały je tylko na chwilę przy wyniku 10:9. Bardzo otwarte spotkanie obfitowało mnóstwem niewykorzystanych sytuacji z obu stron, ale efektem było też sporo bramek. Finalnie do przerwy zobaczyliśmy ich aż 32 i prowadzenie MKS-u 17:15. To wszystko pomimo gry w niedowadze w samej końcówce po czerwonej kartce Aleksandry Olek.

Po zmianie stron lublinianki zaczęły świetnie, bo zwiększyły prowadzenie do czterech bramek, a rywalkom nie pozwoliły na trafienie przez pierwsze cztery minuty. Zresztą przez 10 minut elblążanki głównie odbijały się od defensywy zespołu Pawła Telelewskiego i po tym czasie przegrywały 16:22. Wówczas stało się jasne, że MKS ustabilizował sytuację i ma mecz pod kontrolą. Tak faktycznie było i dość konsekwentnie biało-zielone utrzymywały przewagę. Po kolejnych dziesięciu minutach prowadziły 26:20. Niedługo później otrzymały dwie kary dwuminutowe i rywalki zbliżyły się na cztery „oczka", a następnie nawet na trzy. Po nerwowej końcówce lubliniankom udało się utrzymać korzystny wynik i wygrały całe spotkanie wynikiem 28:26.

Dla zespołu trenera Tetelewskiego było to przedostatnie spotkanie w fazie zasadniczej Orlen Superligi. Kolejna rywalizacja czeka biało-zielone już 25 lutego w hali Globus, gdzie o 20:30 zmierzą się z MKS-em Gniezno. Później liga podzieli się na rundę zwycięzców i rundę przegranych, a lublinianki trafią do tej pierwszej z pięcioma innymi zespołami z czołowej szóstki tabeli.

Energa Start Elbląg - MKS FunFloor Lublin
26:28 (15:17)

Lublin: Mamić, Wdowiak - Szynkaruk 9, Pietras 4, Rosiak 4, Planeta 3, Tomczyk 2, Nieuweng 2, Andruszak 2, Posavec 2, Matuszczyk 1, Olek, D. Więckowska, M. Więckowska.

Kacper Ciuksza

Koszykarki z udanym rewanżem

Niespełna miesiąc po finale Pekao S.A. Pucharu Polski drużyna Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin miała okazję zrewanżować się ekipie PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wielkopolski za porażkę w meczu o trofeum. Podopieczne trenera Karola Kowalewskiego wykorzystały tę szansę.

81:86 - takim wynikiem zakończył się pucharowy finał, podczas którego gorzowianki pokonały w Sosnowcu akademiczki pod koniec stycznia. Wówczas od początku praktycznie do końca meczu lepiej prezentowała się ekipa z zachodu naszego kraju. Tym razem rywalizacja była bardziej wyrównana. Po 10 minutach przyjezdne miały cztery oczka przewagi, a na dużą przerwę schodziły, prowadząc 44:43.

Po zmianie stron biało-zielone wyszły z szatni ze zdwojoną energią, grając koncertowo. Dlatego do ostatniej kwarty przystępowały, mając 12 punktów przewagi. Kapitalną partię rozgrywała przede wszystkim doświadczona podkoszowa Laura Miškinienė, która zanotowała double-double. Dzięki niej AZS UMCS miał dużą przewagę w walce na tablicach. Z bardzo dobrej strony pokazała się także autorka czterech celnych rzutów z dystansu - Magdalena Szymkiewicz. Do tego umiejętnie piłki rozdawała Aleksandra Stanaćev, która zapisała na koncie dziewięć asyst i 16 pkt. I choć w czwartej ćwiartce gospodynie zdobywały dużo oczek z szybkiego ataku, ostatecznie zwycięstwo pojechało do Lublina. Dla akademiczek była to druga ligowa wygrana z zespołem PolskaStrefaInwestycji Enea AJP. Tym cenniejsza, że wywalczona bez zmagającej się z urazem Olgi Trzeciak.

Następne spotkanie czeka lublinianki w niedzielę, 2 marca. Wówczas do hali MOSiR imienia Zdzisława Niedzieli przyjedzie KGHM BC Polkowice.

PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wielkopolski - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
84:93
(23:27, 20:17, 20:31, 21:18)

Lublin: Miškinienė 23, Szymkiewicz 21, Stanaćev 16, Kulińska 11, Johnson 8, Muldrow 7, Ullmann 5

Karol Kurzępa

Nowa nazwa stadionu w Lublinie

Po raz pierwszy w ponad dziesięcioletniej historii istnienia obiektu Arena Lublin doczekała się sponsora tytularnego. Piłkarski stadion ma od 19 lutego 2025 roku nową nazwę.

Fot. Kamil Balcerek

Pierwszy mecz na Arenie został rozegrany 9 października 2014 roku

Arenę Lublin oddano do użytku jesienią 2014 roku, po trwającej ponad dwa lata budowie, której koszt wyniósł 155 milionów złotych. Do dziś jest to największy i najnowocześniejszy stadion piłkarski na Lubelszczyźnie. Jego pojemność wynosi 15 247 miejsc. Rekord frekwencyjny obiektu został ustanowiony w maju ubiegłego roku. Barażowy półfinał pomiędzy Motorem Lublin i Górnikiem Łęczna obejrzało z wysokości trybun 15 100 widzów.

Na co dzień ze stadionu korzystają właśnie piłkarze lubelskiego Motoru, ale w przeszłości organizowano na nim także mecze mistrzostw Europy U21, mistrzostw świata U20, czy eliminacji Ligi Mistrzów oraz Ligi Europy. Na obiekcie odbywały się także koncerty oraz spotkania rugby i futbolu amerykańskiego, czy nawet... zjazdy świadków jehowy.

Konkurs na sponsora tytularnego stadionu został ogłoszony przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Lublinie w styczniu. Jak się okazuje, najkorzystniejszą ofertę złożyła spółka Motor Lublin S.A. Tym samym, obiekt od 19 lutego nosi nazwę Motor Lublin Arena.

– To historyczny moment, który łączy największy stadion w regionie z klubem piłkarskim o ogromnym znaczeniu dla lubelskiego sportu – czytamy w mediach społecznościowych MOSiR-u „Bystrzyca".Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że na elewacji stadionu (przynajmniej w najbliższym czasie) nie dojdzie do żadnych zmian i dotychczasowy napis „Arena Lublin" pozostanie w niezmienionej formie. Zgodnie z umową Motor będzie sponsorem tytularnym obiektu do 31 grudnia 2027 roku.

Karol Kurzępa

eprasa.pl 896273ad19

Lewart. Poważne ostrzeżenie

Koniec testowania. Gracze Lewartu już w weekend wrócą do rywalizacji o punkty. W sobotę podejmą Siarkę Tarobrzeg

Jedynego gola w meczu z Podlasiem zdobył Paweł Myśliwiecki

Zespół z Lubartowa zakończył serię gier kontrolnych. Ostatni występ nie napawa optymizmem.

Już w weekend inauguracja rozgrywek wiosennych w III lidze. Lewart podejmie Siarkę Tarnobrzeg, która po cichu liczy na dogonienie lidera z Nowego Sącza. A nasi? Pojechali do Białej Podlaskiej i przegrali. Jeszcze inaczej, zostali rozbici przez Podlasie aż 1:6. Jedynego gola dla biało-niebieskich zdobył Paweł Myśliwiecki. Działo się to przy wyniku 0:5. Doświadczony napastnik wykorzystał sytuacyjną piłkę po rzucie wolnym i trafił z 16 metrów.

- Zagraliśmy z zespołem, który był zdecydowanie lepszy od nas w każdej fazie gry. Mamy bardzo dużo do poprawy. Wierzymy, że w meczu o punkty będzie lepiej. Mamy kilka dni, by podnieść morale i zaprezentować się z dużo lepszej strony. Wynik poraża. Wiadomo, nikt z nas nie jest zadowolony z takiego obrotu sprawy. Każdy ma świadomość, że nie tak miało i powinno być - mówi Wojciech Stefański.

Szkoleniowiec zdaje sobie sprawę, że jego zespół nie będzie faworytem w spotkaniu z Siarką.

- Mamy inne cele. My chcemy utrzymania, a ekipa z Tarnobrzega będzie walczyć o bezpośredni awans, ewentualnie drugą pozycję dającą możliwość walki w barażach. Początek rozgrywek nie będzie łatwy. W kolejnej serii gier jedziemy do Ostrowca Świętokrzyskiego - dodaje.

Jakub Knap ma być wzmocnieniem ofensywy Lewartu

Dojdzie jeszcze dwóch?

W spotkaniu z Podlasiem wystąpiło dwóch zawodników testowanych.

- Jesteśmy bardzo blisko pozyskania tych graczy. W tygodniu wszystko powinno się wyjaśnić - mówi Stefański.

Podlasie Biała Podlaska-Lewart Lubartów
6:1 (4:0)

Bramka: Myśliwiecki
Lewart: Podleśny- Drozd, Niewęgłowski (46` Chyła), zawodnik testowany I, zawodnik testowany II (46` Gęca), Wolski, Myśliwiecki, Kompanicki (65` Nojszewski), Morenkov (65` Zieliński), Knap, Paluch (46` Najda).

Ofensywny gracz w Lewarcie

Lewart Lubartów zyskał cenne wzmocnienie w ofensywie.

Do zespołu dołączył Jakub Knap, wszechstronny zawodnik, który może występować jako napastnik, skrzydłowy oraz środkowy pomocnik. 22-letni piłkarz przeniósł się do klubu z Chełmianki Chełm, gdzie spędził ostatnie sezony.

Jakub Knap urodził się 4 stycznia 2002 roku w Lublinie. Swoje pierwsze piłkarskie kroki stawiał w Dublerze Opole Lubelskie, skąd w 2018 roku przeniósł się do Motoru Lublin. W barwach tego klubu występował w Centralnej Lidze Juniorów U-19, a także w rezerwach, reprezentując Motor w rozgrywkach A klasy, klasy okręgowej oraz IV ligi lubelskiej. W lubelskim klubie grał do końca sezonu 2021/2022.

Przed rozpoczęciem sezonu 2022/2023 Knap trafił do III-ligowej Chełmianki Chełm, gdzie rozegrał 59 spotkań w III lidze grupy IV, zdobywając 12 bramek i notując 6 asyst. Niestety, jesienią obecnego sezonu nie miał okazji zaprezentować się na trzecioligowych boiskach z powodu kontuzji. Zanotował jedynie jeden występ w rezerwach Chełmianki w Klasie Okręgowej.

Podczas zimowego okresu przygotowawczego Knap udowodnił swoją wartość, imponując formą w sparingach Lewartu. Strzelił dwa gole – w meczach kontrolnych przeciwko Ładzie Biłgoraj oraz Orlętom Radzyń Podlaski, czym potwierdził gotowość do gry na wysokim poziomie.

mp

ROZMOWA Z Kamilem Zielińskim, zawodnikiem Lewartu Lubartów

Nie położymy się przed rywalami

Jesteście gotowi na walkę o punkty?
- Każdy z niecierpliwością czeka na pierwszy mecz rundy wiosennej, a my w szczególności, bo chcemy udowodnić sobie, że awans w poprzednim sezonie nie był przypadkiem.

Lewart będzie silniejszy niż w pierwszej rundzie?
- Wierzymy, że tak będzie. Dobrze przepracowaliśmy okres przygotowawczy. Każdy z nas dał z siebie wszystko na treningach i nikt nie odstawiał stopy. Takie podejście pokazuje, jaka jest mobilizacja w drużynie.

Jesteście w stanie utrzymać się w lidze?
- Oczywiście. Taki mamy cel, który chcemy zrealizować, więc na pewno nie położymy się przed ligowymi rywalami i w każdym meczu zostawimy dużo zdrowia na boisku, aby zdobywać cenne dla nas punkty.

Jeśli wszystkie transfery wypalą, będziemy mieli lepszą wersję Lewartu?
- To już zależy tylko od nas i naszej determinacji na boisku oraz czy konsekwentnie będziemy realizować założenia naszego trenera. Odnośnie chłopaków, którzy dołączyli do nas w przerwie zimowej, bardzo liczymy na to, że podniosą wartość zespołu i pomogą nam w walce o ligowe punkty.

III LIGA

PROGRAM 19. KOLEJKI (01.03., godz. 12:00)
Lewart - Siarka
Podlasie - Sandecja
Podhale - KS Wiązownica
Czarni - KSZO
Wisła II - Świdniczanka
Wisłoka - Korona II
Avia - Chełmianka
Star - Unia
Wiślanie - Pogoń-Sokół

TABELA III LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Sandecja Nowy Sącz	18	43	41:15
2	Podhale Nowy Targ	18	38	36:26
3	Siarka Tarnobrzeg	18	35	28:19
4	KSZO Ostrowiec Św.	18	34	29:23
5	Wisłoka Dębica	18	32	42:23
6	Chełmianka Chełm	18	32	40:26
7	Star Starachowice	18	30	35:24
8	Avia Świdnik	17	27	33:19
9	Podlasie Biała Podlaska	18	27	27:23
10	Korona II Kielce	17	26	29:26
11	Wiślanie Skawina	18	25	25:21
12	Wisła II Kraków	18	21	40:33
13	Czarni Połaniec	18	20	26:40
14	KS Wiązownica	18	18	22:32
15	Pogoń-Sokół Lubaczów	18	18	26:38
16	Świdniczanka Świdnik	18	11	15:36
17	Lewart Lubartów	18	10	15:43
18	Unia Tarnów	18	3	12:54

NASTĘPNA KOLEJKA (07.03., godz. 18:00): KSZO - Lewart, Korona II - Podlasie, Podhale - Wiślanie, Pogoń-Sokół - Star, Unia - Avia, Chełmianka - Wisłoka, Sandecja - Wisła II, Świdniczanka - Czarni, Siarka - KS Wiązownica.

mp

AUTOPROMOCJA

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

Mateusz Połynka
mateuszpolynka162@gmail.com,
516 019 184

Remis z „Traktorkami”

Gracze Górnika II wygrali się do Warszawy. Podopieczni Karola Wiecha zremisowali z solidnym IV-ligowcem. Spotkanie było grane w formule 2x55 minut.

- Za nami bardzo dobry sparing z Ursusem Warszawa, który zajmuje miejsce w górnej połowie tabeli mazowieckiej. Mecz był wyrównany, a obie drużyny miały kilka dogodnych sytuacji do strzelania bramek. Poziom sportowy oraz intensywność były na naprawdę wysokim poziomie, co pokazuje, że duże zaangażowanie zawodników na co dzień przynosi efekty - mówi Kacper Duduś, asystent trenera.

Nasi zdobyli bramkę po bezpośrednim uderzeniu z rzutu wolnego Michała Steszuka. Obie drużyny miały możliwość tworzenia ciekawych sytuacji do zdobycia bramki oraz do doskonalenia zachowań w bronieniu, więc zmierzyły się ze sobą dwa równorzędne zespoły. Jedynym minusem jest uraz Kuby Wilka, który podczas jednej z interwencji poczuł ból w plecach i musiał opuścić boisko.

Rano z Avią II

Nasi kolejne spotkanie kontrolne rozegrają z Avią II Świdnik.

Mecz został zaplanowany na niedzielę na godz. 9. Starcie odbędzie się na boisku sztucznym w Milejowie.

Ursus Warszawa - Górnik II Łęczna
1:1 (0:1)

Bramka: Steszuk 4`.
Górnik II: Wilk (36` Abramczyk) - Stadnicki (89` Zalewski), Rzeszutek (83` Słomka), Sienicki, Mołodecki, Pastusiak, Steszuk, Skotarczak (89` Charczuk), Wachowicz (89` Seweryn), Solo Traore, Małyska (83` Głowacz).

mp

Opolanin. Wysoka porażka

To nie był udany wyjazd piłkarzy z Opola Lubelskiego.

Podopieczni Kamila Miazgi przegrali aż 1:7 z V-ligową Energią Kozienice. Jedynego gola dla naszych zdobył Jakub Figura, który huknął z rzutu wolnego z 20 metrów w samo okienko, po drodze mijając mur.

- To było najsłabsze spotkanie mojego zespołu w tym okresie przygotowawczym. Testowaliśmy siedmiu zawodników. Większości podziękowałem za współpracę, gdyż nie prezentują odpowiedniego poziomu - mówi szkoleniowiec.

Jak dodaje, jego zespół wszedł w mecz dopiero w 25 minucie. - Spóźniliśmy się. Mieliśmy tylko kilka minut rozgrzewki. Później było dużo lepiej. Przez pół godziny stworzyliśmy sobie kilka dobrych sytuacji, ale końcówka należała do rywali - dodaje.

Energia Kozienice - Opolanin Opole Lubelskie
7:1 (3:1)

Bramka: Figura.
Opolanin: zaw. testowany I - zaw. testowany II, Belabrovik, zaw. testowany III, zaw. testowany IV, Pałka, zaw. testowany V, Jurak, zaw. testowany VI, Figura, Duda. Ponadto grali: Szczepański, H. Sałasiński, Szafran, zaw. testowany VII, Corbo.

Ze Stalą

Przed zespołem mecz z liderem IV ligi.

W sobotę nasi zmierzą się ze Stalą Kraśnik. Spotkanie zostało zaplanowane na godz. 10.30. Odbędzie się w Ożarowie, ewentualnie na naturalnej nawierzchni na obiekcie przeciwników.

mp

PUL

eprasa.pl 896273ad19

Nikt tak nie wykonywał „Besame Mucho” jak kapela Witolda Kazimierskiego z Woli Sernickiej

W latach 80. ubiegłego wieku będąc w Lublinie, spotkałem znajomego pochodzącego z Woli Sernickiej, mojego rówieśnika. Nabraliśmy ochoty aby pogawędzić, powspominać wspólnie spędzone chwile, jakie były naszym udziałem w kawalerce.

Zespół nazywał się „Czar Tańca” – taki napis mieli na perkusji, ale w powszechnym obiegu nazywano ich „Kazimierscy”

Poszliśmy do Lublinianki, a tam zasiedziałem się na tyle, że uciekł mi ostatni autobus do Lubartowa. Miałem do wyboru dwa wyjścia; nocować w hotelu w Lublinie lub wracać do domu taryfą. Wybrałem to drugie. Taksówkarz, jak mu powiedziałem, że chcę kurs do Woli Sernickiej, dobrze mi się przyjrzał i z uśmiechem na twarzy odpowiedział: „Jedziemy.”. Gdy tylko ruszyliśmy zapytał: „Czy żyje Witold Kazimierski, mieszkaniec Woli Sernickiej?`, a gdy potwierdziłem, zaczął swoją opowieść.

Okazało się, że na jego weselu w Lublinie grał właśnie Witold Kazimierski ze swoją kapelą. Z opowiadania taksówkarza wynikało, że w młodości klepał biedę, nie było go stać na wynajęcie zespołu muzyczny z Lublina, gdyż te drogo się ceniły. Ktoś mu podpowiedział, że w Woli Sernickiej można podnająć niedrogich orkiestrantów i że panowie z kapeli potrafią zrobić świetną imprezę. Tak oto taksówkarz poznał Witolda Kazimierskiego i podpisali umowę o zapewnienie muzycznej oprawy wesela. Jak wynikało z opowieści taksówkarza, kiedy już zobaczył orkiestrantów przybyłych na wesele nabrał obawy, że panowie z kapeli mogą nie stanąć na wysokości zadania przygrywając byle jakie „barachołki” i zepsują mu wesele.

Taksówkarz, jak stwierdził, dobrze wiedział, że na weselu nie może zabraknąć dwóch rzeczy; wódki i dobrej muzyki do tańca. O to pierwsze sam zadbał, ale co do kapeli, niepokój nie opuszczał go dopóki impreza nie zaczęła się na dobre. Jak się okazało w trakcie wesela, pan Witold to znakomity wodzirej, świetnie grał na akordeonie i pięknie śpiewał. Cała kapela to przesympatyczni, wszechstronnie uzdolnieni orkiestranci, potrafili pięknie śpiewać w trójgłosie i to nawet najbardziej znane ówczesne szlagiery. A na dodatek repertuar weselnych przyśpiewek jaki prezentowali sprawiał, że **goście weselni zrywali boki ze śmiechu.**

Według taksówkarza, jeszcze długo po weselu, gdy spotykał kogoś z weselnych gości, ci z uśmiechem na ustach gratulowali mu przyjęcia weselnego, choć tak naprawdę taksówkarz dobrze wiedział, że gratulowano mu kapeli, która potrafiła stworzyć niezwykłą weselną atmosferę.

Muszę przyznać, że taksówkarz wcale mnie nie zaskoczył swoją wysoką oceną kapeli Witolda Kazimierskiego.

Pamiętam jako mały, kilkuletni chłopak, byłem z rodzicami na weselu Stefana Kucharskiego w Woli Sernickiej. Właśnie na tamtym weselu usłyszałem szlagier z dawnych lat Besame Mucho, śpiewany i grany przez weselnych orkiestrantów. Wówczas nie znałem tytułu piosenki, co oczywiste. Grała go miejscowa kapela, a panowie momentami śpiewali w trójgłosie tak pięknie, że dostawałem gęsiej skórki. Ciągle pamiętam tamto wykonanie.

Z czasem stawałem się na muzykę coraz bardziej uwrażliwiony, aż zacząłem uczestniczyć w lekcjach muzykowania. Śpiewałem też w chórze szkolnym i przyszedł czas, że założyłem zespół muzyczny o profilu chałturniczym na obraz i podobieństwo Czerwonych Gitar. Zespół świetnie się sprawdzał na zabawach i innych uroczystościach, ale na weselach potrzebne były „klawisze” – organy. Wówczas dołączał do nas Wiesio Poździk, nauczyciel muzyki, u którego braliśmy lekcje muzykowania. Tak, tak - ileż to życie kryje w sobie niespodzianek!!! Jestem przekonany, że moje pierwsze wysłuchanie utworu „Besame Mucho” na weselu Stefana i Marysi Kucharskich przesądziło, że polubiłem muzykę i ciągle muzyka upiększa moje życie.

Tamci weselni orkiestranci, jak się okazało, to właśnie kapela Witolda Kazimierskiego. Gdy byłem już uczniem podstawówki dowiedziałem się, że akordeonista i najpiękniej śpiewający na weselu solista, którego ciągle pamiętałem, to Witold Kazimierski ojciec mojego kolegi Andrzeja Kazimierskiego. Zespół nazywał się „Czar Tańca” – taki napis mieli na perkusji, ale w powszechnym obiegu nazywano ich „Kazimierscy”. Z czasem, dzięki kontaktom z Andrzejem, poznałem pana Witolda nieco bliżej. To niewątpliwie nietuzinkowa osobowość. Niezwykle radosny, otwarty w kontaktach z innymi, przemiły i uczynny Jegomość.

Po wielu, wielu latach, poznałem drugiego członka zespołu Tadeusza Mazurka z Wólki Zabłockiej. Ten prezentował na trąbce niezłą wirtuozerię i też pięknie śpiewał. Jego brat Szczepan był perkusistą.

W składzie zespołu dość często grywał na saksofonie tenorowym Jan Szczęch z Rokitna i Stanisław Wysok z Brzostówki. Zespół występował w zmieniającym się składzie najczęściej czteroosobowym. Z pozoru typowa wiejska kapela. Panowie, co skądinąd oczywiste, nie mieli możliwości aby pobrać lekcje profesjonalnej muzycznej edukacji. Pomimo, że „grali ze słuchu” prezentowali znakomicie zróżnicowany repertuar i śpiewali poprawnie nawet w trójgłosie.

Na przełomie lat 50-60. ubiegłego wieku dzieci rodziców pokolenia wojny, zaczęły uczęszczać do Szkoły Podstawowej. Z inspiracji kadry nauczycielskiej, rodzice zorganizowali się w Komitet Rodzicielski, aby na różne sposoby wspierać funkcjonowanie szkoły.

Właśnie w tamtym czasie Antoni Marzęda przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego, wpadł na pomysł, aby **organizować Bale Kotylionowe** dla nauczycieli i rodziców dzieci uczęszczających do szkoły. Takie bale cieszyły się ogromną popularności w miastach przed wojną. Pomysł, aby takie bale przenieść na wiejski grunt, wynikł z oczekiwań młodych małżeństw na jakąkolwiek rozrywkę, na potrzebę odmiany monotonii codziennego życia. Czas powojnia dla tamtego pokolenia, był czasem nadziei na coraz lepsze życie, ale szara rzeczywistość nic z rozrywki w ofercie nie miała, toteż pomysł chwycił, okazał się słuszny ze wszech miar.

Witold Kazimierski swoją przygodę z muzykowaniem rozpoczął tuż po wojnie. Tak więc była, poniekąd własna, kapela do przygrywania na balach. Była spora rzesza rodziców popierająca inicjatywę Antoniego Marzędy, jak również nauczyciele popierali ten pomysł.

Organizacyjnie takie bale wymagały sporo zachodu. Poza kapelą, na którą trzeba było się zrzucić, należało odpowiednio udekorować salą taneczną, wyposażyć bufet w trunki, przekąski i co oczywiste kotyliony. Panie – gospodynie domowe, szyły kotyliony wedle własnych pomysłów, a składały się na nie rozetka, bukiecik, oraz dość długie kokardy. Trzeba przyznać, że niektóre kotyliony, dzięki kreatywności pań, miały w sobie sporo artyzmu. Kotyliony na pewnym etapie zabawy przypinano na wysokości piersi par tanecznych i w ten sposób nadawano balowi cech wyjątkowości.

Jak na każdym balu, aby zabawa była w pełni udana potrzebna jest dobra muzyka do tańca.

Witold Kazimierski ze swoją kapelą stawał na wysokości zadania, Już na kilka dni przed balem organizowali próby repertuaru, który miał być przygrywany na balu. Przyznać należy, że ten repertuar, jak na tamten czas, był bardzo ambitny. Prezentowano najpiękniejsze przedwojenne szlagiery, między innymi takie utwory jak: „Tango milonga”, „Nie ma szczęścia bez miłości”, „Ta ostatnia niedziela” i wiele, wiele innych. Co ciekawe śpiewano je w dwu lub w trójgłosie, prezentując niespotykany naówczas wokalny majstersztyk.

Witold Kazimierski był niewątpliwie uzdolniony muzykantem. Ale miał w sobie coś jeszcze, co przydawało się na balach i weselach.

Był niewątpliwie utalentowanym wodzirejem, wiedział jak, poza muzyką, zabawiać taneczne pary. Potrafił z finezją żartować choćby z drobiazgów, jeżeli tylko te drobiazgi dawały się zaprezentować jako żarty.

Wola Sernicka w wojnę i tuż po wojnie naznaczona była podziałami na akowców, moczarowców i tych, którzy sympatyzowali z nową władzą. Tak było w zasadzie w całym kraju. Powojenne życie skłaniało do wspólnych inicjatyw związanych z budową dróg i innych czynów społecznych dla dobra ogółu. Powoli istniejące podziały traciły wyrazistość.

Trudno ocenić w jakim stopniu przyczyniały się do tego takie inicjatywy jak wspólne bale. Jednego można być pewnym, tamte karnawałowe zabawy sprzyjały pojednaniu. Samo przygotowanie do balu sprawiała, że osoby zaangażowane organizacyjnie zbliżały się na tyle, że wcześniejsze „anse” nie miały znaczenia. Kiedy wspólnie trzeba było zaszlachtować świnię i zrobić wyroby wędliniarskie na zapewnienie przekąsek, kto tam myślał o podziałach. Możemy się domyślać, że tym przygotowaniom towarzyszyła degustacja wyrobów wędliniarskich połączona z degustację trunków, które również we własnym zakresie produkowano. Tak oto podziały odchodziły w niebyt.

Panie też miały swoje zadania. Jedne szyły kotyliony, inne piekły ciasto, odpowiednio dekorowano sale taneczną.

Zwykle rozpoczęcie imprezy poprzedzało krótkie przemówienie przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego, który dziękował osobom zaangażowanym w przygotowanie balu i życzył wszystkim dobrej zabawy. Następnie **inicjatywę przejmował Witold Kazimierski,** a ten wiedział co do niego należy. W pewnym momencie zapowiadał „białe tango”, uprzedzając, że to panie zapraszają partnerów do tańca. Jednakże zanim do tańca zagrano, panie zawieszały kotyliony na piersiach panów, a panowie odwzajemniali się paniom i dopiero wówczas bal ruszał na całego. Wiemy z przekazu naszych rodziców, że uczestnicy tych balów świetnie się bawili, że atmosfera była przednia, nikt nie zwracał uwagi na jakiekolwiek wcześniejsze podziały, antypatie.

Takie bale i inne wspólne inicjatywy uświadamiały mieszkańcom, że tak naprawdę najważniejszy jest spokojne i w miarę możliwości coraz lepsze życie. W końcu przecież jesteśmy jednym narodem, który pragnie żyć w spokoju i dobrobycie.

Dopiero co, mogliśmy obserwować jak przygrywała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zbierając pieniążki na niezwykle wzniosły cel. Nie wszystkim to się podobało. Dlaczego? Może więc warto nie oglądać się na Warszawę i pomyśleć, aby w naszych lokalnych społecznościach zaczęło grać coś na wzór kapeli Kazimierskiego. Może warto zacząć tu na dole od zasypywania podziałów, bez oglądania się na tych mądrzejszych ulokowanych gdzieś tam wyżej. Potrafili to zrobić nasi ojcowie bez oglądania się na kogokolwiek. Może warto zacząć od naszych wzajemnych relacji, od relacji z sąsiadami, znajomymi, od uśmiechu na twarzy i pozdrowienia – dzień dobry.

Jednego możemy być pewni – naprawdę warto!

Stanisław Marzęda

eprasa.pl 896273ad19

XVIII Powiatowy Festiwal Piosenki „Niezapomniane Melodie”

Duża konkurencja i wysoki poziom konkursu wokalnego w Ciecierzynie

W Zespole Placówek Oświatowych w Ciecierzynie zorganizowano już osiemnastą edycję Powiatowego Festiwalu Piosenki „Niezapomniane melodie”. Konkurs przeprowadzany jest cyklicznie od 2005 roku.

Fot.ZPO w Ciecierzynie

Jury konkursowe podkreślało wysoki poziom festiwalu

Fot.ZPO w Ciecierzynie

Pierwsze sceniczne wyzwanie

Fot.ZPO w Ciecierzynie

Każdy występ wzbudzał wiele emocji

Fot.ZPO w Ciecierzynie

Młodzi widzowie z przejęciem słuchali występów koleżanek i kolegów z wielu szkół powiatu lubelskiego

W tym roku konkurs ponownie przebiegał z dużym rozmachem. Talenty muzyczne zaprezentowało 96 uczniów z 15 szkół podstawowych i czterech przedszkoli, w trzech kategoriach wiekowych. Na festiwalowej scenie młodzi wykonawcy przypomnieli najsłynniejsze szlagiery z historii polskiego kina i serialu, które także dziś oczarowują publiczność w każdym wieku.

Artystów oceniało jury w składzie:

Przewodniczący: Krzysztof Kramek - instruktor muzyki najwyższej kategorii „S”, kierownik muzyczny Zespołu Pieśni i Tańca „Jawor” Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Członkowie: Agnieszka Misztal – pracownik Filharmonii Lubelskiej; Tomasz Ipnar - muzyk, producent muzyczny

W wyniku konkursu komisja wyłoniła następujących laureatów w poszczególnych kategoriach wiekowych:

DZIECI 6-LETNIE I MŁODZIEŻ Z KLAS I-III SZKÓŁ PODSTAWOWYCH
SOLIŚCI:
I miejsce – Maja Zaborska (SP) w Jakubowicach Konińskich,
II miejsce – Celina Bogdanowicz (Przedszkole w Ciecierzynie),
III miejsce - Antonina Wąsik (SP w Bystrzycy Starej).
Wyróżnienie - Mikołaj Wróbel (Przedszkole w Zemborzycach Tereszyńskich).
Nagroda Specjalna od partnerów festiwalu – Alicja Kurzempa (SP w Dysie).
Wyróżnienie - Katarzyna Karpińska (Przedszkole w Niemcach)
Nagroda Specjalna Tomasza Ipnara - Alicja Kurzempa (SP w Dysie)

ZESPOŁY:
I miejsce – zespół „Madzi Muzy Mini”: Bartosz Kmieć, Magda Połom, Gabriela Pieczywek, Martyna Stanisławek (wszyscy SP w Ciecierzynie);
II miejsce – Zespół Ukulele – grupa młodsza: Zuzanna Zabielska, Zuzanna Stefaniak, Hanna Łopucka, Zuzanna Hunek (SP w Dysie);
III miejsce - „Smerfy”: Hanna Klimek, Lubomir Opryshko, Zofia Żelazna (przedszkole w Ciecierzynie).
Wyróżnienie: dla zespołu: Nikola Jabłońska, Lena Jabłońska, Marcelina Pytka, Kaja Wójcik (SP w Krasieninie)
Nagroda Specjalna partnerów wydarzenia dla zespołu „Biedroneczki”: Malina Szewczyk, Oliwia Stefaniak, Maja Gałat, Róża Kozak (przedszkole w Krasieninie).
Wyróżnienie dla zespołu „Wesołe nutki”: Oliwier Kołodziejek, Hanna Prościńska, Maryna Duda, Milena Marchut (Przedszkole w Niemcach).

KATEGORIA: SZKOŁA PODSTAWOWA KLASY IV-VI
SOLIŚCI:
I miejsce – Wiktoria Chodór (SP w Bystrzycy Starej),
II miejsce – Julia Jaszczuk (SP w Ciecierzynie),
III miejsce - Nina Kalicka (SP w Krężnicy Jarej).
Wyróżnienie – Maja Jasińska (SP w Sobieszczanach);
Nagroda Specjalna partnerów festiwalu – Lena Wójtowicz (SP w Niedrzwicy Dużej);
Nagroda Specjalna Tomasza Ipnara - Wiktoria Chodór (SP w Bystrzycy Starej);
ZESPOŁY:
I miejsce – zespół: Antoni Barszczowski, Kacper Głogowski (SP w Krężnicy Jarej),
II miejsce – zespół: Hanna Kukuryk, Natalia Prószkowska, Jakub Turlewicz (SP w Wilczopolu Kolonii),
III miejsce – zespół: Paulina Dudkowska, Martyna Waśniowska, Alicja Czarnecka, Lena Kurowska (SP w Niedrzwicy Dużej).
Wyróżnienie dla zespołu „Madzi Muzy”: Gabriela Stawecka, Barbara Błaszczyk, Marie Bułas, Maja Łucka (SP w Ciecierzynie).
Nagroda Specjalna Partnerów Festiwalu dla zespołu: Teresa Mitura, Gabriela Mitura (SP w Leścach).

KATEGORIA: KLASY VII –VIII SZKOŁY PODSTAWOWEJ
SOLIŚCI:
I miejsce – Iga Barszczowska (SP w Krężnicy Jarej),
II miejsce – Agata Kozieł (SP w Ciecierzynie),
III miejsce – Zuzanna Piłat (SP w Dysie).
Wyróżnienie – Weronika Gutte (SP w Wilczopolu Kolonii).
Nagroda Specjalna partnerów wydarzenia – Oktawia Tuburek (SP w Rudce Kozłowieckiej).
ZESPOŁY:
I miejsce – duet Zuzanna Jońska i Gabriela Muzyka (SP w Krasieninie),
II miejsce – zespół: Dominika Mitura, Milena Pilaszewska, Oliwia Caboń (SP w Krężnicy Jarej),
III miejsce – zespół: Aleksandra Drabik, Małgorzata Nosal, Michalina Deleżuch, Natalia Hunek (SP w Niemcach).
Wyróżnienie – dla zespołu: Igor Niewiadomski, Patryk Małyska, Urszula Wieczorek, Zofia Włodarczyk (SP w Ciecierzynie).
Nagroda specjalna – dla zespołu: Zuzanna Jońska, Gabriela Muzyka (SP w Krasieninie).

Artur Toruń

Pływali dla Weroniki. Charytatywny maraton pływacki w MOSiR w Lubartowie

„Pływamy dla Weroniki” to hasło maratonu pływackiego zorganizowanego w dniach 12 - 14 lutego w MOSiR.

Maraton zorganizowano, żeby wesprzeć rehabilitację Weroniki, byłej uczennicy klasy pływackiej w Szkole Podstawowej nr 3 im. Piotra Firleja w Lubartowie, pogrążonej w śpiączce, cierpiącej na afazję i porażenie czterokończynowe.

- W maratonie wzięli udział uczniowie klas pływackich, ich rodziny, nauczyciele, wychowawcy. W środę pływali byli absolwenci klas pływackich ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie z roczników 2009-2007. W czwartek i piątek pływały dzieci z klas pływackich 2d i 1e.

Każdy uczestnik miał za zadanie przepłynąć jak największą liczbę długości basenu — przez 30 minut (rocznik 2017 i 2016) lub 60 minut (rocznik 2009-2007). Każda przepłynięta długość przekładała się na konkretną kwotę przekazywaną na rzecz Weroniki, dzięki hojności sponsora - piszą organizatorzy maratonu.

Ilość przepłyniętych metrów 51200 (22000 metrów rocznik 2009-2007, 16550 metrów klasa 2d, 12650 metrów klasa 1e). Za przepłynięte metry udało się zebrać 1024 zł.

Dzięki zaangażowaniu organizatorów, uczestników i wolontariuszy udało się zgromadzić kwotę 6010,50 zł, która zostanie przeznaczona na pomoc Weronice.

Organizatorem wydarzenia była Szkoła Podstawowa nr 3 im. Piotra Firleja w Lubartowie przy współpracy z Miejskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji w Lubartowie oraz Forum Aktywności Sportowo -Turystycznej FAST.

Marcin Kusyk

Uczestnicy pływackiego maratonu

Najwięcej przepłynęli w swoich kategoriach wiekowych:

rocznik 2009-2007:
Antonina Szabała – 2250 metrów i Antoni Obodziński – 2900 metrów,

klasa 2d:
Róża Dajek – 1125 metrów i Mikołaj Czyż – 1075 metrów,

klasa 1e:
Kornelia Baryła – 700 metrów i Tymoteusz Ziemichód – 850 metrów.

LUB

eprasa.pl 896273ad19

Studniówka 2025 w ZSP w Niemcach

Fot.ZSP w Niemcach

Młodzież z ZSP w Niemcach pieczołowicie przygotowywała się do uroczystego poloneza

Wykonanie poloneza nagrodzono brawami

Kolejny rocznik uczennic i uczniów Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach ma za sobą bal studniówkowy. Tym razem imprezę zorganizowano w sali bankietowej Hotelu Wincentów.

Maturzyści z trzech klas (IV Liceum Ogólnokształcącego, V Technikum Agrobiznesu i Technikum Żywienia i Usług Gastronomicznych oraz V Technikum Informatycznego) bawili się do białego rana.

Bal rozpoczął się tradycyjnie – od poloneza. Uczniowie pod kierunkiem pana Ryszarda Sosnowskiego przygotowywali się do niego bardzo solidnie, dzięki czemu na parkiecie zaprezentowali się znakomicie, co zostało docenione brawami przez wszystkich zgromadzonych.

Oficjalną część uroczystości zajęły również przemówienia. Uczniowie klas maturalnych w pięknych słowach podziękowali dyrekcji, wychowawcom, nauczycielom i pozostałym pracownikom szkoły za wspólnie spędzone lata. Nie zapomnieli również o swoich rodzicach, którym dziękowali za codzienne wsparcie. Pani dyrektor – **Anna Kozieł** – gratulowała młodzieży dojrzałości i życzyła powodzenia w przyszłych zmaganiach maturalnych. Kilka ciepłych słów skierowanych do grona pedagogicznego i uczniów wygłosili także przedstawiciele rodziców.

Po części oficjalnej rozpoczęła się zabawa. Maturzyści bawili się fantastycznie, nie zabrakło śpiewów, szalonych zdjęć w foto-budce i tańców. Wspaniałe chwile na pewno długo pozostaną w pamięci.

Artur Toruń

Poloneza czas zacząć

Fot.ZSP w Niemcach

Czas na pamiątkowe zdjęcia

Pani dyrektor Anna Kozieł gratulowała młodzieży dojrzałości i życzyła powodzenia w przyszłych zmaganiach maturalnych

Fot.ZSP w Niemcach

Taki bal to podniosła chwila dla wszystkich uczestników

Więcej zdjęć na
lubartow.24wspolnota.pl

Czerwone elementy garderoby to już tradycja

LUB

eprasa.pl 896273ad19

Chór Lusciniae Dei świętował 20-lecie

Fot. Centrum Kultury w Kamionce

Burmistrz Karol Ługowski podziękował członkom chóru za ich wieloletnie zaangażowanie w życie kulturalne

W połowie lutego odbyły się uroczystości z okazji 20-lecia działalności chóru Lusciniae Dei.

Obchody rozpoczęły się od krótkiego rysu historycznego, który przedstawił dyrektor Centrum Kultury Mikołaj Lazor. Przypomniano początki chóru, jego rozwój oraz ważne występy i osiągnięcia. Burmistrz Karol Ługowski podziękował członkom chóru za ich zaangażowanie w życie kulturalne miasta i wraz z przewodniczącą RM w Kamionce Ewą Grymuzą wręczyli pamiątkowe dyplomy.

red.

Fot. Centrum Kultury w Kamionce

Kapela To i Owo, która niedawno obchodziła 30-lecie działalności również zaprezentowała swój repertuar

Fot. Centrum Kultury w Kamionce

Na scenie zaprezentował się również Zespół Wokalny Twist

Kapitalny remont zabytkowej plebanii w Kamionce

17 lutego burmistrz Karol Ługowski podpisał umowę na przeprowadzenie kapitalnego remontu budynku starej plebanii przy kościele pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kamionce. Najkorzystniejszą ofertę w przetargu złożyła firma Venso Group z Warszawy.

Prace realizowane będą w ramach projektu „Rozbudowa, przebudowa i remont zabytkowej plebanii z adaptacją na Centrum Integracji Międzypokoleniowej", na który gmina Kamionka pozyskała 3 782 609,17 zł dofinansowania z Funduszy Europejskich dla Lubelskiego na lata 2021-2027.

Budynek starej plebanii to obiekt zabytkowy objęty ochroną konserwatorską. Remont zakłada przywrócenie jego pierwotnego wyglądu przy jednoczesnym dostosowaniu do współczesnych standardów technicznych i użytkowych.Prace obejmą m.in. zabezpieczenie obiektu i wzmocnienie istniejących fundamentów, wykonanie żelbetowej płyty fundamentowej oraz podpiwniczenia, wzmocnienie murów i stropów za pomocą stalowych kształtowników, remont więźby dachowej, rozbiórkę niektórych elementów konstrukcji i przemurowań, modernizację instalacji elektrycznej oraz oświetlenia,przebudowę wnętrz na potrzeby nowej funkcji obiektu, zachowanie historycznych detali architektonicznych elewacji poprzez konserwację i rekonstrukcję, dobudowę portyku-ganku oraz schodów zewnętrznych, nawiązujących do historycznej formy budynku.

Głównym celem projektu jest zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego oraz przystosowanie budynku do nowej roli społecznej. Po zakończeniu prac obiekt będzie pełnił funkcję Centrum Integracji Międzypokoleniowej, w którym organizowane będą wydarzenia kulturalne i społeczne.

red.

Uczczą rocznicę niemieckiej pacyfikacji. Plan uroczystości w Jamach

8 marca 1944 r. Niemcy i podlegający im kolaboranci z Legionu Turkiestan zabili w Jamach 152 osoby. Zbliżają się obchody rocznicy zbrodni.

Pacyfikacja niemiecka była odwetem za akcję oddziału Armii Ludowej, który 7 marca zaatakował Niemców i żołnierzy Legionu Turkiestan we wsi. Po stronie Niemców i ich kolaborantów padło ośmiu zabitych, dziesięciu partyzanci uprowadzili do lasu i rozstrzelali.

Następnego dnia do Jam wkroczyło około 400 żołnierzy niemieckich i legionistów. W pacyfikacji Jam zamordowali oni 152 osoby, w tym 95 kobiet i 57 mężczyzn. Były to wielkie straty dla wsi, która tuż przed wybuchem wojny liczyła 622 mieszkańców. Zginęło wiele dzieci - najmłodsza ofiara, Janina Szkuat, miała 6 miesięcy. Wśród zamordowanych było 31 dzieci w wieku do 10 lat, grupa 11-20 lat obejmuje 20 ofiar. Najstarszą zabitą w tym dniu osobą była Marcela Szkuat (83 lata). Ofiary zbrodni pochowane są na cmentarzu w Ostrowie Lubelskim.

8 marca będą się odbywały obchody rocznicy pacyfikacji. Uroczystości zaplanowano w Ostrowie Lubelskim i w Jamach.

Marcin Kusyk

Plan uroczystości w Jamach
8 marca, cmentarz parafialny w Ostrowie Lubelskim
Godz. 11:00
- rozpoczęcie i odśpiewanie hymnu
- wystąpienie burmistrza Ostrowa Lubelskiego
- składanie wieńców pod pomnikiem na cmentarzu Jamy

godz. 12:00
- msza święta w Kaplicy - Mauzoleum w Jamach
- przywitanie gości
- wspomnienia osób, które przeżyły pacyfikację
- przemówienia zaproszonych gości
- składanie kwiatów pod krzyżami

Pożar szopy w Tarle Kolonii

Fot. OSP Niedźwiada

Pożar wybuchł 19 lutego około godz. 2.34. Na jednej z posesji zapaliła się szopa o wymiarach 3x5 m, wypełniona drewnem opałowym. Pożar został ugaszony wodą. W akcji gaśniczej uczestniczyły zastępy: JRG Lubartów, OSP KSRG Niedźwiada, OSP KSRG Pałecznica

LUB

eprasa.pl 896273ad19

Czy rzeczywiście Ewa Mańdziuk ma poparcie opozycyjnych radnych?

Część Zarządu przeciw zatrudnieniu Ewy Mańdziuk. Ale zarobi więcej niż poprzednicy

Wynikiem trzech „za" i dwóch „przeciw" skończyło się głosowanie Zarządu Powiatu w Lubartowie w sprawie zatrudnienia Ewy Mańdziuk na stanowisku dyrektor szpitala. Ustalono też jej wynagrodzenie. Co z rezygnacją Sebastiana Wysoka z nadzorowania szpitala?

Ewa Mańdziuk wygrała konkurs na dyrektora szpitala

W ubiegłym tygodniu komisja konkursowa po przeprowadzeniu rozmów z czwórką kandydatów wskazała właśnie na Ewę Mańdziuk, aktualną p.o. dyrektor SPZOZ-u, jako zwyciężczynię konkursu.

Liczącą cztery osoby komisja nie była jednomyślna, bo Sebastian Wysok, jednocześnie radny Rady Powiatu i członek Zarządu Powiatu Lubartowskiego, stawiał na inną kandydaturę. Pozostała trójka członków komisji - radni powiatowi Andrzej Kardasz, Andrzej Rodak i Krzysztof Świć - głosowała na Ewę Mańdziuk.

Zarząd Powiatu wyraźnie podzielony

Nie było to jednak równoznaczne z obsadzeniem zwyciężczyni konkursu na stanowisku dyrektor. Ostateczna decyzja w tej sprawie należy do Zarządu Powiatu (powiat jest organem tworzącym szpital i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą), który podejmuje ją w formie uchwały. Posiedzenie w tej sprawie odbyło się 17 lutego.

Sprawa ta wyraźnie podzieliła pięcioosobowy Zarząd Powiatu (w jego skład oprócz starosty Jana Sławeckiego i wicestarosty Krzysztofa Karczmarza wchodzi jeszcze trójka członków: wspomniany Sebastian Wysok oraz Lucjan Mileszczyk i Ryszard Wójcik).

Za zatrudnieniem Ewy Mańdziuk na stanowisku dyrektor SPZOZ-u w Lubartowie na 6-letnią kadencję zagłosowały trzy osoby. Były też dwa głosy „przeciw".

- Ja głosowałem „za" - zaznacza starosta Jan Sławecki, ale nie zdradza konkretnie, które osoby z Zarządu były przeciw.

Polityczne poparcie?

Sebastian Wysok w rozmowie ze „Wspólnotą" powiedział, że Ewa Mańdziuk jest kandydatką popieraną czy też wskazaną przez przedstawicieli Polski 2050 i Polskiego Stronnictwa Ludowego. A przecież powiatem rządzi mające większość w Radzie Powiatu Prawo i Sprawiedliwość.

- To był konkurs, do którego każdy mógł się zgłosić. Pani Mańdziuk się zgłosiła i go wygrała. To nie jest absolutnie kandydatka wskazana przez Polskę 2050. Nie jest w żaden sposób z nami związana, dziwią mnie słowa pana Sebastiana Wysoka. Nie ma też żadnego porozumienia z Zarządem Powiatu, które dawałoby nam prawo do wskazywania kandydatów na jakiekolwiek stanowisko w powiecie - zastrzega Jakub Wróblewski, radny Rady Powiatu i lider Polski 2050 w powiecie lubartowskim. - Ani decyzji komisji konkursowej nie krytykujemy, ani nie popieramy. Czas pokaże, czy to jest dobra decyzja. Uważamy, że ten szpital wymaga radykalnych zmian. Po pierwsze bilansowania - dodaje.

Jan Sławecki
starosta powiatu lubartowskiego
Poza tym, że Sebastian Wysok złożył pismo i ogłosił rezygnację, nic się nie zmieniło. Nadal nadzoruje szpital

Jakub Wróblewski
radny Rady Powiatu
Ewa Mańdziuk nie jest absolutnie kandydatką wskazaną przez Polskę 2050. Nie jest w żaden sposób z nami związana

Ile zarabia dyrektor szpitala?

Od razu Zarząd Powiatu uchwalił także wynagrodzenie dla nowej dyrektor szpitala. Ewa Mańdziuk będzie zarabiać 21 tys. zł brutto miesięcznie. W tej sprawie Zarząd Powiatu był już jednomyślny - cała piątka głosujących była „za".

To oznacza dla Ewy Mańdziuk podwyżkę, bo do tej pory zarabiała 16,8 tys. zł brutto miesięcznie. Takie wynagrodzenie przysługiwało jej za pracę na stanowisku, które zajmowała przed powołaniem na p.o. dyrektor, czyli kierownik działu epidemiologii w lubartowskiej lecznicy.

Jak przekazywały władze powiatu, po powierzeniu jej funkcji p.o. dyrektor, Ewa Mańdziuk sama wyszła z inicjatywą, by ze względu na trudną sytuację finansową szpitala na czas tymczasowego kierowania lecznicą nie podwyższano jej pensji.

Jak zarabiali poprzednicy Ewy Mańdziuk? Ewa Mateusiak, która p.o. dyrektor szpitala była przez pięć tygodni na przełomie października i listopada ub.r., miała wynagrodzenie rzędu 19,9 tys. zł brutto miesięcznie. Pensja poprzedniego dyrektora szpitala - odwołanego w październiku ub.r. Artura Szczupakowskiego - wynosiła 19 tys. zł brutto miesięcznie.

Protest w sprawie konkursu

Jeden z kandydatów, którego oferta nie przeszła pozytywnie oceny formalnej w konkursie na dyrektora szpitala, złożył protest. Domagał się unieważnienia i powtórzenia konkursu. Dowodził, że dokumenty, które złożył, były kompletne. Podczas poniedziałkowego posiedzenia Zarząd ocenił protest jako niezasadny.

- Zgodnie z opinią prawną i orzeczeniami sądów - zaznacza starosta Jan Sławecki.

Tu głosy również były podzielone - trzy osoby były „za" takim rozwiązaniem, dwie były „przeciw".

Pracę na stanowisku dyrektor SPZOZ-u w Lubartowie Ewa Mańdziuk zaczyna od 28 lutego br. Do tego momentu pozostanie p.o. dyrektor.

Kto przypilnuje szpitala?

Dzień po decyzji komisji konkursowej w sprawie rozstrzygnięcia konkursu na dyrektora szpitala Sebastian Wysok złożył do starosty pismo z rezygnacją z nadzoru nad szpitalem.

21
tys. zł brutto
- tyle wyniesie miesięczna pensja Ewy Mańdziuk

Członek Zarządu Powiatu był przeciwny zatrudnianiu Ewy Mańdziuk. Tłumaczył to złą komunikacją z p.o. dyrektor szpitala. - Poza tym, że Sebastian Wysok złożył pismo i ogłosił rezygnację, nic się nie zmieniło. O tym, kto ma nadzór nad szpitalem, decyduje Zarząd Powiatu w formie uchwały. Napisanie do mnie rozumiem jako gest grzecznościowy. Żeby tę rezygnację przyjąć, trzeba zmienić regulamin organizacyjny. Sebastian Wysok nie został zwolniony z obowiązku nadzoru nad szpitalem, nadal dostaje z tego tytułu dodatek specjalny - mówi Jan Sławecki. - Jeżeli Zarząd Powiatu uzna jego wniosek za zasadny, to dojdzie do zmiany. I tak przygotowujemy się pewnych zmian organizacyjnych, bo są pewne mankamenty. Raczej nie będzie to jednak w lutym. Sam też uważam, że danym obszarem powinien zajmować się ten, kto chce się tym zajmować - kończy starosta.

Dominik Smagała

Pochowają „Bystrego" z honorami w Lubartowie

Jan Kowalski „Bystry" przez lata leżał w nieoznaczonym grobie. Prosty krzyż ustawiono mu w latach dziewięćdziesiątych. 4 marca „Bystry" zostanie pochowany w asyście wojskowej na lubartowskim cmentarzu parafialnym.

W kwietniu 2021 r. na cmentarzu parafialnym w Lubartowie pojawiła się ekipa IPN. Z grobu pod murem cmentarza wydobyte zostały szczątki młodego mężczyzny. Znajdowały się w resztkach trumny, były przy nich guziki, skórzany pasek oraz książeczka (prawdopodobnie do nabożeństwa). Szczątki zostały przewiezione do Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w Lublinie. Mają tam być poddane identyfikacji genetycznej.

Jan Kowalski „Bystry"

Ranny partyzant zmarł na kwaterze

Chodziło o ustalenie, czy szczątki należą do Jana Kowalskiego „Bystrego". To partyzant AK - WiN, który urodził się 21 sierpnia 1927 r. w Rudnie. Według podanego przez IPN życiorysu od stycznia 1946 r. służył w bojówce rejonowej Wiktora Targońskiego „Brzozy". We wrześniu 1946 r. dołączył do oddziału Kazimierza Woźniaka „Szatana". Ten oddział był podporządkowany zgrupowaniu majora Hieronima Dekutowskiego „Zapory".

W nocy z 3 na 4 października 1946 r. „Bystry" został ciężko ranny w czasie potyczki z pododdziałem Kompanii Zwiadu WBW-Lublin w Piotrawinie koło Jastkowa. Kowalski zmarł na kwaterze w przysiółku Zakopaniny koło Woli Przybysławskiej, w powiecie puławskim, po jednym lub dwóch dniach od chwili zranienia.

Ciało partyzanta przeniesiono do domu Jana Sykuta w pobliskim Orliczu, przebrano, włożono do trumny, którą ukryto w stodole, by w nocy wywieźć na cmentarz. Tuż przed południem, 7 października 1946 r., trumnę odnalazła penetrująca wieś grupa operacyjna UB-WP. Ciało partyzanta przewieziono do siedziby PUBP w Lubartowie, gdzie przeprowadzono oględziny i dokonano identyfikacji z udziałem członków rodziny. Zwłoki zostały następnie pogrzebane za zezwoleniem Sądu Grodzkiego w Lubartowie na miejscowym cmentarzu.

Godny pogrzeb po latach

Według Artura Piekarza z IPN w Lublinie matka partyzanta miała zidentyfikować przypuszczalne miejsce pochówku syna, które znajdowało się na Cmentarzu Parafialnym św. Anny, w jego zachodniej części, tuż przy płocie sąsiadującym z torami kolejowymi. Było to miejsce, gdzie zwyczajowo grzebano samobójców, a potem – jak wszystko na to wskazuje – ofiary UB. Nie wiadomo, czy miejsce ukrycia zwłok wskazali grabarze, czy też kobieta uzyskała informację od UB. Bezimienna mogiła nie została upamiętniona. Dopiero na początku lat 90. w miejscu domniemanego pochówku „Bystrego" jego krewny i były podkomendny „Szatana", Czesław Jedut „Żółw", wystawił prosty nagrobek opatrzony metalowym krzyżem. Na tabliczce na krzyżu podana była informacja „Zmarł śmiercią tragiczną".

Szczątki wydobyte z grobu na lubartowskim cmentarzu zostały przebadane w Zakładzie Medycyny Sądowej UM w Lublinie. Wynik badania nie pozostawił wątpliwości - to „Bystry". 1 grudnia 2023 r. w Belwederze uroczyście została ogłoszona lista nazwisk żołnierzy wyklętych, których szczątki zostały zidentyfikowane przez IPN. Wśród dwudziestu osób wymieniony został także Jan Kowalski „Bystry".

Po latach partyzant doczeka się wreszcie godnego pochówku z asystą wojskową. Uroczystości pogrzebowe odbędą się w Lubartowie 4 marca. Ich organizatorami są IPN - Oddział w Lublinie, Lubelski Urząd Wojewódzki, Urząd Miasta Lubartów, parafia św. Anny.

Marcin Kusyk

Plan uroczystości pogrzebowych Jana Kowalskiego „Bystrego"

10.30 – przywiezienie i wprowadzenie trumny ze szczątkami śp. Jana Kowalskiego do kościoła pw. św. Anny w Lubartowie

11.00 – msza pogrzebowa w intencji śp. Jana Kowalskiego;

12.15 – uformowanie konduktu pogrzebowego i przemarsz na cmentarz parafialny;

12.30 – uroczystości pogrzebowe z asystą wojskową na cmentarzu parafialnym.

LUB

eprasa.pl 896273ad19

Maturzyści i ich wychowawcy. Studniówka w RCEZ w Lubartowie

Klasa 5TE - technik elektronik - wychowawczyni Marta Wronowska

Zabawa na studniówce

Polonez na studniówce RCEZ

Zanim uczniowie klas V RCEZ w Lubartowie rozpoczęli studniówkę, zapozowali do zdjęć z wychowawcami swoich klas. Na studniówce w Sosnowym Uroczysku w Firleju bawiły się klasy z RCEZ: klasa 5TE - technik elektronik - wychowawczyni Marta Wronowska, klasa 5 TB - technik budownictwa - wychowawczyni Magdalena Kondrat, klasa 5 TEK - technik ekonomista - wychowawczyni Justyna Włosek, klasa 5TM - technik mechanik- wychowawczyni - Barbara Zalewska, klasa 5TH - technik handlowiec - wychowawczyni - Marzena Foltyn.

Marcin Kusyk

Klasa 5TH - technik handlowiec - wychowawczyni- Marzena Foltyn

Klasa 5 TEK - technik ekonomista - wychowawczyni Justyna Włosek

Klasa 5 TB- technik budownictwa - wychowawczyni Magdalena Kondrat

Klasa 5TM- technik mechanik - wychowawczyni - Barbara Zalewska

LUB

eprasa.pl 896273ad19